Kuryer Poznański.

Nr. 145. Redaktor odpowiedzialny **Wtorek, 28 czerwca 1881.** Nikazy Gruszczyński. **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi. Belgii, Szwajcar i i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podworzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

Administracya Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ 27 czerwca.

Ogólném jest przekonanie, że jenerał Ignatiew zawiaduje nie tylko wydziałem spraw wewnętrznych, ale także kieruje zagraniczną polityką rosyjską. Nie brak na to dowodów i licznych faktów, których tu przytaczać nie będziemy, starczy bowiem wskazać tylko na Bułgaryą, ażeby się przekonać, że te same sztuczki, jakie minister ten praktykował kiedyś jako ambasador rosyjski w Carogrodzie, bywają i dzisiaj stósowane w Bułgaryi. Wszystkie też hr. Ignatiewa rozporządzenia, każde jego odezwanie nosi na sobie cechę téj polityki, zasadzającéj się na waśnieniu stronnictw, schlebianiu jednym i drugim, ażeby módz w ten sposób wszystkimi zawładnąć i dojść do celu, którego się na drodze prostéj osięgnać nie zdołało. Ta gra obłudna, ta ekwilibrystyka polityczna praktykuje się obecnie na wielką skalę w Bułgaryi. Podczas gdy niezbitym jest faktem, że rząd cara Aleksandra III konsekwentnie zdąża do zniesienia konstytucyi w Bułgaryi i zaprowadzenia tamże rządów osobistych, urzędowe jego organa tymczasem usiłują wmówić w świat i w Bułgarów, że Rosya nie miesza się do spraw bułgarskich, zachowuje ścisłą neutralność i jedynie jako wierny przyjaciel pragnie szczęścia Bułgaryi, za którą kiedyś tyle poniosł ofiar. Oto komunikat, który w kwestyi bułgarskiéj zamieszcza urzędowy dziennik rosyjski na dniu 25 bm. Walczące ze sobą obecnie stronnictwa bułgarskie — mówi Prawit. Wiestnik — starają się wymódz na rządzie rosyjskim dla siebie jakieś słówko uznania, które uważają za najlepszy środek do zdobycia dla siebie sympatyi ludu. Z tego wychodząc stanowiska, wysłało liberalne stronnictwo bułgarskie do ministra spraw wewnętrznych, do którego już dawniéj i przy innych okolicznościach zwykli się Bułgarowie udawać, telegram, w którym go proszą, ażeby im wyjednał u cara łaskawą opiekę. Ażeby wykazać, jak bezpodstawnemi są szerzone z rozmysłem w prasie pogłoski o stósunku rządu rosyjskiego do wewnętrznych spraw Bułgaryi, wysłał hr. Ignatiew do jenerała Zankowa następujący telegram: „Powinieneś się Pan udać z swém żądaniem do reprezentanta Rosyi, p. Chitrowa, albo do księcia Gorczakowa. Rosya, która krwią swą przywróciła wolność Bułgaryi, nie miesza się do jéj spraw wewnętrznych i pragnie dla niéj gorąco dobrych instytucyi, zgody, pomyślności, pokoju i porządku. — Drugie urzędowe pismo rosyjskie, Agence Russe, komentując komunikat Prawit. Wiestnika, wywodzi, że odpowiedź ta Ignatiewa dowodzi najwymowniéj, że hrabia nie miesza się do spraw ministerstwa spraw zagranicznych, że w różnych wydziałach ministerstw panuje jak najzupełniejsza zgodność zapatrywań. W końcu dodaje Agence Russe, że oficerowie rosyjscy, którzy przyjęli służbę w armii bułgarskiéj, nie zależą już dziś od rządu rosyjskiego. — Manewra te przecież nie zdołają złudzić Europy, któréj dobrze jest wiadomém, co warte wszelkie zapewnienia rosyjskie, mianowicie hr. Ignatiewa. Panowie Zankow, Karawelow i inni wiedzą téż dobrze, co znaczy przyjaźń rosyjska i w świeżéj mają pamięci tę gospodarkę rosyjską w czasie, kiedy książęta Czerkaski i Dondukow-Korsakow sprawowali rządy w Bułgaryi. Brutalne występowanie tych satrapów rosyjskich, lekceważenie i pomiatanie nieokrzesanym ludem bułgarskim i te nahajki, które odbijały się na grzbiecie zasłużonych i osiwiałych w pracy dla ojczyzny Bułgarów, uzupełnią przywódzcom narodu bułgarskiego dwa powyższe komunikaty rosyjskie.

Reprezentant rosyjski w Sofii, p. Chitrow, stósuje się téż wiernie do wskazówek petersburgskich: księcia Aleksandra utwierdza w przekonaniu o konieczności zmienienia konstytucyi, a opozycyą bułgarską nakłania do oporu, obiecując jéj moralne poparcie. P. Chitrow w przesłanym do Prawit. Wiestnika telegramie opisuje obszernie entuzyastyczne przyjęcie ks. Aleksandra podczas jego objazdu po Bułgaryi, ażeby pokazać hr. Ignatiewowi, że rozumie dobrze swe stanowisko, z drugiéj strony zniewala księcia do wypuszczenia na wolność osadzonych w więzieniu Karawelowa i towarzyszy i wmawia w Bułgarów, że obdarzenie to wolnością jest jego dziełem i że z powodu gwałtowności władzcy bułgarskiego i przychylności swéj do Bułgarów wchodzi z nim w kolizyą. — Si fecisti nega — oto fundamentalna zasada polityki hr. Ignatiewa. Organ jego Journal de St. Pétersbourg niezmordowany jest w zaprzeczeniu wszelkich faktów. Organ ten ponownie zarzuca kłamstwo dziennikom angielskim, jakoby Rosya myślała o zaborze całéj Azyi środkowéj i gromadziła w tym celu znaczne siły wojskowe pod Kaszgarem.

Twórczy w wynajdywaniu coraz nowych pomysłów hr. Ignatiew postanowił, jak donosi Gołos, obdarzyć Rosyą nową instytucyą, która zdaniem naszém nową będzie zawadą tamującą funkcyonowanie i tak już zawikłanéj administracyjnéj machiny rosyjskiéj. Ustanowioną ma być nowa komisya do wypracowania ogólnéj ustawy wyjątkowéj, która ma wejść w wykonanie w tych wszystkich przypadkach, w których będzie potrzeba bliżéj oznaczyć zakres prawodawstwa i atrybucye władzy. Komisya ta ma niezwłocznie rozpocząć swą pracę, w skład jéj wejdą Kochanow, członek rady państwa, Czerewin, adjunkt ministra spraw wewnętrznych, policmajster Baranow, daléj jenerał Surow i po dwóch członków ministerstwa wojny i sprawiedliwości.

Z innych spraw slowiańskich zwracamy uwagę na obrady sejmu kroackiego, które nam wykazują, że głęboko zakorzeniony antagonizm i nieufność Kroatów ku Węgrom nie straciły dotąd na sile. Węgrzy, którzy w ostatnim czasie złożyli dość dowodów swego pojednawczego usposobienia względem Kroatów, przekonują się, że wiekowe gwałty nie dadzą się tak łatwo zapomnieć. Kroaci podejrzywają Węgrów, że zamyślają zaanektować do korony św. Szczepana miasto Riekę. Sprawa ta przyszła pod dyskusyą sejmu kroackiego w dniu 23 b. m. Mimo zapewnienia szefa sekcyi Zivkowicza, że opozycya niepotrzebnie się trwoży o Riekę, twierdził deputowany Vojnowicz, że sprawa ta zostanie rozwiązana bez udziału Kroacyi. Inny członek opozycyi, deput. Vrbanicz nazwał § 66 ustawy ugodowéj falsyfikatem, gdyż pierwotna redakcya ułożona przez deputacyą regnikolarną, przyjęta przez sejm i sankcyonowana przez koranę, brzmiała inaczéj. Zarzut ten wywołał wielkie wzburzenie pomiędzy posłami. Dep. Fulnegowicz na dowód, że stan Rieki zmieni się bez przyczynienia Kroacyi, przytoczył tę okoliczność, że w Riece zaprowadzony został węgierski kodeks karny. Wszystkie te zarzuty odpierał wśród oklasków większości komisarz rządowy. Następnie przystąpił sejm do wyboru komitetu. Z urny wyszli wyłącznie kandydaci listy kompromisowéj, tak iż jest nadzieja, że kwestya Rieki w drodze spokojnéj załatwioną zostanie.

Wybory do sejmu węgierskiego są w pełnym biegu; odbywają się już od dni kilku i twać mają do 3 lipca. Według dotychczasowych doniesień, widoki dla stronnictwa liberalnego, a zatém rządowego, są bardzo pomyślne. Lewica najskrajniejsza usiłuje w wielu okręgach wyborczych, w których nie ma nadziei przeprowadzenia swych kandydatów, wywołać skandale, aby przeszkodzić wyborowi. Ponieważ zaś w Węgrzech prawie nigdy nie obędzie się bez mniejszych lub większych starć, przeto tam, gdzie się spodziewają burdów, prezesowie komisyi zażądali asystencyi wojska. Pierwsze rezultaty wyborów węgierskich już są znane. W stolicy zwyciężyli kandydaci rządowi. Tisza został obrany. — Wybory w dniu 25 b. m. odbyły się w 153 okręgach. Z wybranych należy 87 posłów do stronnictwa rządowego, 34 do opozycyjnego a 28 do partyi niezależnéj. — W czterech miejscowościach wybierano według narodowości. Partya rządowa zdobyła dotąd 17 nowych krzeseł w sejmie.

Nad głową Gambetty nowa gromadzi się burza. Jak to piszemy obszerniéj na właściwém miejscu, wyszły podczas obrad komisyi budżetowéj senatu na jaw nowe sprawki eksdyktatora, które w francuskich sferach wojskowych nie małe wywołały oburzenie. Po wojnie niemieckiéj ustanowioną została osobna komisya, tak zw. grand conseil de défence. Komisya ta wypracowała plan do nowych fortyfikacyi. Gambetta wpływem swym i intrygami pousuwał jéj członków i opróżnione miejsca obsadziwszy swemi kreaturami, potrafił swój własny przeprowadzić plan, który fachowi inżynierowie uważają za zgubny dla Francyi. Gambetta zdaje się przeczuwać nadciągającą burzę. Organa jego przemawiają dziś bardzo pojednawczo. République franc. godzi się już dziś na dwie partye republikańskie: konserwatywną i postępową, które, zdaniem jéj, mogą obok siebie istnieć, iż gdy jedna z nich będzie u władzy, druga tworzyć może opozyzyą: obydwie zaś partye skoalizowane będą silną zaporą, o którą rozbiją się zachcianki monarchistów i klerykałów.

Gabinet angielski przez ciężkie przechodził opały w dniu 24 bm. Na posiedzeniu Izby niższéj zażądał deputowany Rylands przedłożenia korespondencyi w sprawie konwencyi angielsko-tureckiéj (Cypr) i dowodził, że Anglia przez jéj zawarcie dała zły przykład i wywołała naśladownictwo Francyi w Tunisie, gdzie Anglia tajnemi rzeczeniami Salisburyego ma ręce związane. Obrona tych zarzutów była nie tak trudna, gdyż zarzuty te dotyczyły właściwie dawnego gabinetu, który był zawarł konwencyą, a p. Gladstone tyle jedynie zawinił, że uznał ją za fakt dokonany, „którego unieważnienie złe mogło sprowadzić następstwa.“ W tym téż duchu odpowiedział p. Dilke na zarzuty dep. Rylandsa i żeby jako tako osłabić atak opozycyi, wskazywał na zasługi, które chlubę przynoszą rządowi. I tak przyrzekł przedłożyć parlamentowi dokumenta, które mają dowieść, że n. p. stanowisko Anglii w Serbii jest obecnie lepsze, aniżeli dawniéj. Zabrał także głos sam Gladstone i mówił w kwestyi tunetańskiéj, dowodząc, że Anglia posiadając Cypr, każdego czasu zneutralizować jest zdolną przewagę Francyi w Tunisie. Nie chcę — mówił premier — wypowiadać mego zdania o postępowaniu Francyi w Tunisie; jeżeliby jéj panowanie tamże stać się miało niebezpiecznem dla pokoju powszechnego i zagrażać prawom państw europejskich, wtedy pokaże się, że potęga angielska, która jedna zdoła przypomnieć Francyi jéj obowiązki, nie została zniszczoną przez konwencyą angielsko-turecką. Możemy ubolewać nad postępowaniem Francyi w Tunisie, ale trudno twierdzić, żeby ono obrażało prawa narodów, ponieważ Francya nie uznaje praw zwierzchniczych Porty. — Dyskusya została przerwaną, ponieważ Izba nie znajdowała się w komplecie dostatecznym do uchwał. — Wywody pana Gladstona dowodzą nowéj niekonsekwencyi. Dawniéj potępiał on politykę swego poprzednika i uważał nabytek Cypru za klęskę Anglii (an insane convenant), dziś zmuszony jest przyznać, że ten sam Cypr w ręku Anglii jest hamulcem na ewentualne rozpanoszenie się Francyi. Dalsze obrady wyjaśnią zapewne tę niekonsekwencyą.

Pielgrzymka słowiańska do Rzymu.

Wrocław, 25 czerwca.

Stanęliśmy szczęśliwie w Wrocławiu. Po wszystkich stacyach witają nas z entuzyazmem, życząc szczęśliwéj drogi, wręczają dla Ojca św. i ks. Kardynała Prymasa bukiety róż; — we Wrocławiu urzędnicy tak grzeczni, że o trzy kwadranse wcześniéj otworzono kasę, aby wszyscy wygodnie mogli kupić bilet. Jedziemy pospiesznym pociągiem. Senior pielgrzymki ks. proboszcz Piechocki z Bzowa pod Grudziądzem liczy lat 75 i jest po sekundycyach. Dzielny to starzec, przed 4 latami był również w Rzymie. Włościanie nasi tak pięknie i roztropnie się zachowają, że serce rośnie. Przewodnik pielgrzymki naszéj, ks. Janas, doskonale się wywięzuje ze swego zadania. We Wrocławiu wszelkie mieliśmy ułatwienia. Pan dr. Bojanowski przyjął obowiązek leczenia całéj pielgrzymki. Wszyscy mu wdzięczni — wiezie ze sobą apteczkę podróżną.

(k) Z Przerowa, 25 czerwca, godz. 11 i pół w nocy. Do Bogumina przybyli pątnicy wielkopolscy o godzinie 7, krótko po nich Galicyanie. Poznańczyków 109, Galicyan 336; między pątn. 150 księży i 36 niewiast. Burza towarzyszyła nam aż ku Przerowu. Śpiewy pielgrzymów rozlegały się po morawskiéj ziemi.

(k) Wiedeń, 26 czerwca, godzina 5 i pół rano. Do Wiednia przybyło nas razem 445. Poranek prześliczny zapowiada pogodę. Ks. Biskup Janiszewski z ks. kanonikiem Matzkem już w sobotę rano w podróż się udali.

O pielgrzymce galicyjskiéj czytamy w Czasie:

Od wczoraj rozpoczął się w Krakowie zjazd pielgrzymów. Wiele osób z wschodniéj Galicyi a między nimi księży unickich, przybyło z osobna dla zwiedzenia Krakowa i jego pamiątek. Wczorajsze uroczystości i obchody procesyi na konkluzyą Bożego Ciała, Konik Zwierzyniecki i wianki na Wiśle powitały tych gości z Rusi; na ich téż intencyą chór śpiewaków podczas wianków zaintonował kilka pieśni ludowych ruskich.

Dziś rannym pociągiem lwowskim o godzinie 6téj przyjechała pierwsza partya pielgrzymów, wynosząca około 200 osób. Przybył z nimi ks. prałat Stojałowski zajmujący się z niezrównaną gorliwością ułatwieniem podróży i opieką nad pielgrzymami. Na dworcu kolei przyjmował pielgrzymów ks. kan. Pelczar — wielu z przybyłych przyjęło gościnę u obywateli miasta Krakowa, większość atoli księży i włościan znalazła umieszczenie w klasztorach, zwłaszcza u OO. Franciszkanów. O godzinie 9 odbyło się nabożeństwo w kościele Panny Maryi na intencyą szczęśliwéj pielgrzymki, w czasie nabożeństwa kazał ks. Stojałowski.

Komitet krakowski zredagował adres do Ojca św. i odezwę wzywającą rodaków do udziału w pielgrzymce. Przekład adresu powierzył prof. Morawskiemu, przyozdobienie zaś artyście Jul. Kossakowi, poczém sekretarz komitetu zawiózł takowy do Lwowa, Przemyśla i Tarnowa dla zebrania podpisów ksks. Biskupów i członków komitetu. Sekcya krakowska uprosiła jednego ze swoich członków prof. dr. Szujskiego, by napisał wiersz okolicznościowy, który na akanemii słowiańskiéj odczyta prof. St. hr. Tarnowski.

Nadto sekcya krakowska postarała się o 450 kokard o barwach narodowych, które będą rozdane pielgrzymom.

Na uczestników pielgrzymki zapisało się w komitecie krakowskim 115 osób. Dwóch włościan wysyła własnym kosztem p. Zdzisław Skrzyński z Harty, jednego Rada powiatowa myślenicka.

Świętopietrza zebrała redakcya Czasu (do 18go czerwca) 302 złr. 20 c. i 2 ruble; sekretarz zaś 503 złr. 30 c., 334 rubli, 20 franków, 3 dukaty. Na koszta adresu i pielgrzymki złożono w redakcyi Czasu: 202 złr., u sekretarza komitetu 487 złr. 15 c., 20 fr., 22 ruble. Z tych pieniędzy zapłaci się bilety jazdy dla kilku unitów podlaskich, opędzi się koszta adresu, druków, kokard itp., a resztę obróci się na utrzymanie pielgrzymów w Rzymie.

W sobotę o 9téj z rana w katedrze na Wawelu odbyło się uroczyste nabożeństwo na pomyślność pielgrzymki polsko-ruskiéj i szczęśliwy powrót pątników. Przed trumną św. Stanisława celebrował ks. kanonik Pelczar — w czasie mszy św. śpiewano psalm „Kto się w opiekę.“ Po nabożeństwie ks. kan. Polkowski od ołtarza przemówił do pielgrzymów w gorących słowach, wzywając ich, aby świadczyli o jedności narodu polskiego, o zgodzie dwóch obrządków i dwóch narodowości, oraz o wierności dla Stolicy Apost.

Liczny zastęp pielgrzymów malowniczy i wzruszający przedstawiał widok — zwłaszcza wiele pięknych postaci ludowych w charakterystycznych ubiorach ludu podolskiego, Hucułów, Górali, Mazurów, a nawet kilku Ślązaków. Pomiędzy ludem było wielu duchownych, zwłaszcza księży unickich z wschodniéj Galicyi.

Tegoż dnia rannym pociągiem wiedeńskim wyruszyli w drogę do Rzymu ks. Biskup Janiszewski i ks. Biskup Sylwester Sembratowicz, który w piątek po południu przybył do Krakowa i przyjął gościnę u OO. Jezuitów.

O 3ciéj po południu odjeżdżali pielgrzymi nasi pod przewodem ks. kan. Pelczara oraz ks. prałata Stojałowskiego. Wiele osób opóźniło swój wyjazd o dni kilka, lecz połączy się z całą pielgrzymką polską wśród drogi; mianowicie za parę dni wyjeżdża hr. Stanisław Tarnowski z ks. Stanisławem Puszetem; ks. infułat Bober z ks. kanonikiem Golianem, ks. Marceli Czartoryski i hr. Zygmunt Cieszkowski.

Gazeta Toruńska pisze w dzień wyjazdu pielgrzymów z pod zaboru pruskiego:

„Ojciec św. Leon XIII przypomniał i uczcił zasługi Apostołów słowiańskich św. św. Cyryla i Metodego, a zarazem wyraził życzenie widzenia w koło siebie w pierwszą uroczystość tych dwóch świętych braci Biskupów dnia 5 lipca wysłanników z całéj Słowiańszczyzny katolickiéj.

Życzenie to wystarczyło, aby poruszyć plemiony Sławy od Adryatyku do Bałtyku, od Dniepru do Raduni kaszubskiéj.

Jadą synowie tych ziem pokłonić się Głowie Kościoła, pomodlić się w głównéj bazylice katolickiéj, Bogu i Ojcu św. podziękować za nową łaskę, spotkać, poznać się i zespolić z pobratymcami i pokazać światu, że wiedzą o tém swojém pobratymstwie, że je utrzymać i do tém pewniejszéj i gorętszéj świadomości przywieść pragną, a środki ku temu czerpią przedewszystkiém ze wspólności i jedności wiary.

Nie przymuszano, nie komenderowano, nie przyciągano do tego wspólnego zjazdu nikogo, gdyż do tego nie było i nie ma nawet sposobu. Życzenie Głowy Kościoła i przypomnienie wspólności wiary wystarczyło, a pokrewieństwo plemienne odezwało się samo, krew według swego prawa zaplużyła silniéj i serce zatęskniło za sercem pobratymczém.

Jak się działo niegdyś w wiekach dawno zapadłych, że na głos jednego z wojewodów i bojanów do wspólnéj walki lub rady zbierały się rozliczne plemiona na wiec wspólny, tak dzisiaj na jedno skinienie Namiestnika Chrystusowego zbierają się te same rozliczne plemiona na wielki wiec modlitwy i uwielbienia u grobów świętych Apostołów a u Stolicy tych, którzy nie wymrą aż do skończenia świata. Na historycznéj podstawie szerokiéj utwierdzają narody słowiańskie braterstwo swoje w imię wspólności krwi i jedności wiary, która ma tę pewność, że Bóg z nią aż do końca świata, która wieki przetrwa, do jedności Pasterza i owczarni doprowadzi i w niebie znajdzie swoje dopełnienie.

Reprezentanci plemion słowiańskich będą tam na tym wzniosłym wiecu święcili uroczystość swojéj miłości wzajemnéj, wiarą świętą namaszczonéj i pokrzepią w sobie nadzieję przyszłości, która sięga aż w niebo.

A zważyć trzeba, w jakiéj dzieje się to chwili, choć fakt ta doniosły w każdym czasie byłby pełen znaczenia i zapowiedzi na przyszłość.

Prysły węzły wielu plemion słowiańskich na wschodzie, a rozkuła je za Bożą wolą czasu pełnia, plemion tych zaznaczająca się dojrzałość i ręka licznych bojowników carskich, prowadzonych w zaborczéj i wcale innéj myśli. Ale jak powiedzianém było o siłach przewrotnych i z Bożą myślą spornych, że złego zawsze pragnąc, dobre ostatecznie sprawiają, tak się i tutaj stać musiało: gdy prysły węzły, wolność do prawdy i światła otwarła drogę i zwróciła pragnienia.

Lżéj odetchnąwszy Słowianie południowi z pod mahometańskiego ucisku, zwrócili się do źródła wszelkiego światła i cywilizacyi prawdziwéj — do Rzymu i kolebki a matki chrześciaństwa i uobyczajenia narodów, Za tymi poszli inni, poszła reszta plemion słowiańskich, a poszła licznemi gromadami z zachodu, wschodu i północy, z których nie jedna gromada jeszcze więzy na ręku nosi.

Poszli oni tam wszyscy nie wygrażać zemstą, nie targać się na to, co ich krępuje, ale poszli się modlić, w wierze utwierdzać i w miłości się potęgować.

Szczęść Wam Bóg wszystkim.

Przyjdzie kiedyś czas, w którym wzejdzie posiew dzisiaj przez was rzucony i dojrzeje owoc wolności prawdziwy dla nas wszystkich na szczęście całego świata, bo co się z Boga wzięło, to dobrém być i dobre sprawić dla świata musi.“

Czas krakowski pisze o pielgrzymce słowiańskiéj, co następuje:

„W téj pielgrzymce rzymskiéj deputacya polska będzie w położeniu, przypominającém krewnego, który się zbliża do członków rodziny mało znanych, wychowanych pod odmiennemi wpływami, a którzy zachowali te same uczucia religijne, wspólne zasady wiary. Na téj najsilniejszéj podstawie łatwo znów wskrzesić wzajemną ku sobie miłość. Winna ona być chrześciańską i pobratymczą, a jest nam zobopólnie potrzebną. Minęły już czasy, kiedy naród polski wszystkie swoje nadzieje opierał, wszystkie wyobrażenia czerpał z platonicznéj miłości Francyi i szukał wyłącznie sympatyi na Zachodzie. Na Wschód cięży dziś cała waga wielkich politycznych dążeń, tam dziś zwracają się ogólnie dążenia negacyjne, ale na Wschód także zwrócił swój wzrok Namiestnik Chrystusowy, aby otworzyć nowe dla Kościoła pole. Tam Polska ma także ślady bohaterskiéj przed wiekami chrześciaństwa obrony, od Warneńczyka aż do Sobieskiego. Tam i inne dziejowe i cywilizacyjne misye, że tylko dzieło unii religijno-politycznéj wymienimy.

Wśród współbratymców wiara, dzieje i wzgląd na przyszłość każe nam szukać sprzymierzeńców duchowych, ale gdy na znak dany z Watykanu spieszymy

z pielgrzymką słowiańską — przedewszystkiém a nawet wyłącznie to pierwsze spotkanie niech będzie aktem religijnym i paktem kościelnym. Nie przesądzajmy z góry następstw i wpływów, sięgających w inną dziedzinę. Błędem byłoby także mniemać, że ocknięcie się katolickiego ruchu w Słowiańszczyznie ma zastąpić straty i uszczerbki, jakie Kościół ponosi w narodach romańskich i germańskich. Byłoby to jednostronnością niebezpieczną. Rzym jest uniwersalny — jednoczy i kojarzy narody między sobą — ale zespolił się przez wieki z cywilizacyą zachodnią, która ma jego piętno, mimo zboczeń, zaprzeczeń i upadków. Narody chrześciańskie się nie starzeją i nie umierają, choć przeobrażają, a z upadków dźwigają; gdy młode występują na widownią, to do wspólnéj staną zapłaty, jak w owéj przepowieści o robotnikach ostatniéj godziny. Nie zapominajmy przeto, że Polska w Słowiańszczyznie była odwiecznie i pozostanie krzewicielką wiary rzymskiéj, a przedstawicielką cywilizacyi zachodniéj w tém, co ona zachowała w sobie chrześciańskiego, że wobec tego nowego życia winna ona spełniać misyą łączenia narodów słowiańskich z narodami, które w Kościele i w cywilizacyi je wyprzedziły. Nie zazominajmy o tém zwłaszcza wobec pewnych dążeń, które w imię plemienności pragną powrotu do form odrębnych i odróżnienia w języku liturgicznym od Kościoła uniwersalnego. Różnica ta w obrządkach unickich jest odwiecznym przywilejem, który jednak nie bywa wolnym od niebezpieczeństw, dla ludów zaś połączonych z Rzymem nawet obrządkiem łacińskim nie byłby to postęp, ale krok wstecz.

Z radością witamy dziś w murach Krakowa obok pątników polskich pielgrzymów z Rusi. Na ich czele stanął najprzewielebniejszy Metropolita wraz z Biskupem Sufraganem. Ks. Arcybiskup Sembratowicz zawsze pierwszy, gdy droga do Rzymu. Dobrą ztąd czerpiemy otuchę, że deputacya ruska jedzie pospołu z polską. — Niebawem połączą się nasi pielgrzymi z deputacyą wielkopolską — i łatwo uchyli się i zarówna kwestya wyboru jednego z dwóch adresów, która powstała między Poznaniem a Krakowem skutkiem braku czasu do porozumienia się poprzedniego przed rozesłaniem adresów po dyecezyach. Różnica tu zachodzi w wyrazach dwóch adresów a nie w ich duchu. Nikt właściwiéj wątpliwości téj rozstrzygnąć nie może, niż nasz Kardynał-Prymas, naturalny zwierzchnik deputacyi polskiéj, która powinna we wszystkiém swoję jedność zatwierdzić tak wobec ludów słowiańskich, jak wobec Stolicy św."

Adres wielkopolski brzmi w przekładzie łacińskim jak następuje:

Beatissime Pater!

Quum ante hoc quattuor annos ex omnibus Poloniae partibus haud spernendo sexcentorum virorum numero Romam venissemus, ut magno Sanctitatis Vestrae Praedecessori Pio IX quinquagesimum Episcopatus annum celebranti pro tot tantisque beneficiis in Ecclesiam patriamque nostram collatis gratias ageremus novumque fidissimi animi documentum praeberemus, — aderant tum praeter nos in aeterna urbe alii quoque Slavi, qui una cum delegatis universi catholici orbis Romam accurrerunt, illius rarissimae in Ecclesia solemnitatis participes esse cupientes.

Attamen illo tempore non omnes una accedebamus ad thronum Romani Pontificis, sed singuli divisique — et quamquam non deerant Poloni, Rutheni, Bohemi, Croatae, frustra quaesivises unam magnam familiam Slavam, quae inter Europae gentes neque minima est, neque ultima.

Tua demum magna potentique voce, qua universum catholicum orbem allocutus festum Apostolorum Slavorum Cyrilli et Methodii in tota Ecclesia altiore ritu colere praecepisti, factum est, ut omnes Slavi melius firmiusque cognoscerent unam se esse gentem — atque en adsumus, Beatissime Pater, solioque Romani Pontificis adstamus congregati in unum, filii illius magnae Slavorum familiae, quae se eximiis Tuis litteris Apostolicis, quae incipiunt verbis „Grande munus" exaltatam totique Catholicorum orbi sentit commendatam.

In quorum numero nos Poloni venimus ad pedes Tuos, Beatissime Pater, maximis undique pressi malis, quos domi miseria urget atque aerumnae, auctae praevalentis adversarii iniuriis — venimus autem eo fine, ut ad sepulcra Principum Apostolorum novam spem hauriamus, Tuaeque nos, Summe omnium Christianorum Pastor, curae ac sollicitudini commendemus.

Non multos nos, Beatissime Pater, vides in tanto Slavorum agmine — diuturna enim pressi iniquitate languescimus, et vix sustinemus iniurias, quibus in duabus patribus miserrimae Patriae nostrae afficimur sive religionem spectes, sive civilem rerum statum. Primas Poloniae in ipsis Tuis Vaticanis aedibus asylum quaerere coactus est, fratribus vero nostris ex ea parte Poloniae, in qua resonant gemitus filiorum Ecclesiae Unitae, in qua multi Episcopi, sacerdotes, fideles exilium patiuntur — hucusque non licuit limina Apostolorum visere.

Nihilominus non deficit fides nostra eodemque splendet vigore, quo per decem saecula in prosperis Poloniae fulgebat fortunis, nitimur enim firma persuasione, iustissimum Deum non passurum nos penitus perire, erigimur fiducia Te, Beatissime Pater, paterna ductum erga nos charitate mox aptissima inventurum esse remedia, quibus miseriae nostrae finem imponere, vulnera nostra sanare desideratamque pacem restituere sapientissime poteris, ut secundum religionis nostrae praecepta patrumque traditos mores vivere morique nobis liceat sine timore vindictae carceris vel exilii.

Firmiter speramus certoque confidimus Te, Beatissime Pater, Ecclesiae patriaeque nostrae non denegaturum eam tutelam et praesidium, quo Sancta Sedes Apostolica semper nos est prosecuta: sive Poloniam contra acerbissimos hostes defendens, sive Sanctorum e natione nostra intercessorum numerum in coelis augens, sive principes Ecclesiae nostrae cardinalitia ornans dignitate, sive denique totum catholicum orbem exhortans, ut pro nobis afflictis et oppressis Deum Optimum Maximum enixe exoret.

In hanc spem eo magis erigimur, quum recordamur Te, Beatissime Pater, vix occupatta Sancti Petri cathedra, haec aeterna memoria dignissima protulisse verba:

Poloniam, patriam vestram hic in corde gestito, — nuperrime vero miranda encyclica epistola Tua novum eximiae erga Slavos benevolentiae documentum dedisse.

Horum nos omnium beneficiorum grattissimam semper servabimus memoriam.

Nunc vero, quum genua flectentes et capita nostra humiliantes benedictionem sacrae Tuae dextrae humillime exposcimus, credimus et confitemur Te benedicente Dei quoque benedictionem non defuturam toti regno Poloniae universaeque Slavorum familiae, quae memor praestantissimi illius consilii, quod nobis dederat piae memorae praedecessor Tuus patiens, constans, fortis aliquando tandem in fide unita compos fiet illius triumphi et victoriae, quam ante mille annos protegentibus Romanis Potificibus reportaverunt sancti Apostoli nostri.

Głos sumienia.

Rozbiór Polski dokonany przemocą i gwałtem, niepokoi do dziś dnia żywo sumienie Europy, a mianowicie tych, co go dokonali. Ilekroć jaki fakt przypomni głośniéj krzywdę narodowi polskiemu wyrządzoną, a głosy uczciwsze przyznają potrzebę naprawienia złego, tylekroć niepokoją się w sumieniu swojem mężowie stojący u steru władzy i pragną ten głos sumienia przymusić do milczenia. Nigdy jednakże nie czyniono tego w sposób tak ohydny, jak w książce pod tytułem: „Polen und die Grosmächte", wydanéj w Lipsku u Friedricha. Jest to opis posiedzenia sejmu pruskiego, na którém poseł Lipowicki, poparty przez centrum i skrajną lewicę, żąda odbudowania Polski. Autor wprowadza na scenę ks. Bismarcka, który w humorystyczny sposób opowiada zabiegi, jakie poczynił u mocarstw, celem wprowadzenia w życie żądań posła Lipowickiego, zanim jeszcze tenże je wyraził. W Wiedniu, Petersburgu, Paryżu i Londynie poruszali tę sprawę — według opowiadań kanclerza — ambasadorzy niemieccy i doprowadzili ją tak daleko że ją niebawem można teraz uregulować na wspólnym kongresie.

Książka podzielona jest na 2 części, z których pierwsza nosi tytuł: Nach dem Rhein, i wykazuje jak Napoleon w roku 1863 wywołał i popierał powstanie polskie, aby mieć okazyą do zaczepienia Prus — jak jednakże Bismarck jego plany pokrzyżował. Druga część zatytułowana jest: Nach Lemurien! i jest ohydném i nikczemném wyszydzeniem myśli, że mocarstwa powinny odbudować Polskę — i w téj to właśnie części czytamy owę opowieść o dyplomatycznych zabiegach ks. Bismarcka w sprawie polskiéj. Rzekomy dowcip autora polega na wykazaniu, że gdyby mocarstwa chciały odbudować Polskę, to konsekwentnie Prusy musiałyby oddać Ślązk Austryi, Pomorze Szwedom, Alzacyą i Lotaryngią Francuzom, nadreńskie prowincye i Westfalią kurfirstom i Biskupom, Hanower potomkom króla Jerzego, Frankfurt, Hesyą i Nasawią a nawet Meklemburgia i Brandenburgia wróciłby musiały do dawniejszych właścicieli, to jest do Słowian. Austrya ograniczyłaby się prawdopodobnie na arcyksięstwie austryackiém, Rosya oprócz Królestwa i krajów zabranych, północ Szwedom, wschód podbitym narodom i ograniczyć się na w. ks. moskiewskiem, Francya musiałaby oddać Nizzę, Sabaudyą, Prowancyą, Burgundyą, Flandryą i Algier; Anglia Irlandyą, Gibraltar, Indye i tam daléj.

Szczyt dowcipu niemieckiego leży w tém, że na ukoronowanie zasady sprawiedliwości opowiada ks. Bismarck, iż konsekwentnie powinnyby także oddać zabrane Francyi miliardy wraz z 5 proct., które książę kazał Bleichröderowi wiernie obliczyć. Ostatecznie musieliby wszyscy wywędrować do Lemuryi — i ztąd tytuł drugiéj części.

O piśmidle tém nie byłoby i warto wspominać; jest ono publiczném policzkowaniem zasady sprawiedliwości, wyszydzaniem jéj i złośliwém wprowadzaniem ad absurdum, wspominamy jednak o niéj głównie dla tego, że znane czasopismo „Die Grenzboten", mającego jak wiadomo stósunki z pewnym mężem stanu, w num. 25 poświęciło téj książce artykuł, którego początek tak się zaczyna:

„O żadnéj może kwestyi politycznéj nie miano tak niejasnego wyobrażenia, żadnéj téż nie poświęcono w świecie liberalnym tyle bezmyślnego entuzyazmu — jak sprawie polskiéj, która przecież już przed rokiem 1863 bodaj czy jeszcze zasługiwała na miano „kwestyi" politycznéj. Jakich to głupst można się było nasłuchać w téj sprawie od ludzi zresztą rozumnych i jak niesmacznie rezonowała podczas ostatniego wielkiego powstania Polaków niemiecka demokratyczna prasa o stanowisku, jakie względem powstania zajęły Prusy! Od tego czasu nauczono się lepiéj sądzić — choć nie wszędzie. W szerokich kołach zrozumiano, że dla żadnego z zachodnich mocarstw odbudowanie Polski nie może nie mieć interesu, nawet dla Francyi — a najmniéj dla Niemiec i Austryi — a również zrozumiano powszechnie, że Polacy tak mało mają pretensyi do „rzekomego" prawa niezawisłości, jak Irlandczycy. Mimo to jednakże nie brak fantastów, uważających, że Polska jeszcze „nie zginęła" — a pewni „trzeźwi" ludzie mogliby w pewnych warunkach powrócić do swych błędów, gdyż niektóre błędy wracają jak i powtarzają się jak febra. I dla tego to dobrą jest rzeczą tedy owedy przypomnieć, jak się sprawa ta ma w rzeczywistości."

Tu następuje ocena wspomnianéj już książki jako bardzo na czasie będącéj i obszerne z niéj wyjątki.

Otóż mamy wytłomaczenie powodu i intencyi, z jakiego i w jakiéj broszurę p. tyt. „Polen und die Grosmächte" wydano. Możnaby nawet przypuścić, z czyjego natchnienia pamflet ten na zasadę sprawiedliwości wypłynął. Barometr publicznéj moralności spadł bardzo nizko — kiedy już w czasopismach roszczących pretensye do jakiéjś powagi, publicznie w sposób prawdziwie nikczemny kierownicy opinii natrząsają się z zasad sprawiedliwości, drwią z nich i urągają temu, co uznać i uszanować powinni!

Jeszcze K. Aksakow, jako moralista teraźniejszości.

Przez dziwną asocyacyę idei, ze znanego nam, ogłoszonego w Rusi, memoryału p. K. Aksakowa z 1855 r. p. n.: „Zapiska o wewnętrzném położeniu Rosyi", będącego odzwierciedleniem politycznych ideałów słowianofilów rosyjskich, dziennik Nowoje Wremia, jako organ pełen sympatyi dla teoryi słowianofilskich, potrafił wyciągnąć „obrok duchowny" dla swojego rządu i dla teraźniejszego społeczeństwa rosyjskiego, podszytego teoryami anarchistów, komunistów i nihilistów, i słynącego z praktyk eskamotorów grosza publicznego. Tę naukę moralną, zbudowaną na podstawie „Zapiski" p. K. Aksakowa, zamyka Nowoje Wremia w kształty artykułu wstępnego, z którego osnową zaznajomimy czytelników naszych, ponieważ mieści on w sobie wiele dobitnych zarysów obecnego stanu społeczeństwa rosyjskiego, ciekawym dla nas bardzo, bo dowodzących, że nie my tylko (sędziowie, przypuszczam, stronni) i nie sama prasa zagraniczna wskazuje wciąż na ujemne i szpetne tego społeczeństwa strony, lecz czyni to nie w mniejszéj mierze prasa miejscowa, i to organa, uchodzące za najpatryotyczniejsze. Prawda tedy musi być niewątpliwą.

Oto dosłowne rzeczonego artykułu brzmienie:

Świeżem jest jeszcze w pamięci każdego słowo młodego naszego monarchy, wzywające ludzi uczciwych do walki z fałszem i tak, niestety, rozpowszechnioném u nas przeniewierstwem. Te dwie wady, te dwie obrzydliwe plamy nasze, nienapróżno stawiane są na równi ze zbrodniczemi knowaniami rewolucyonistów: jest między niemi związek bardzo ścisły, związek — że tak powiemy przyczynowy, jako powodów ze skutkami. Nihilizm — nikt nie wątpi o tém — zakwitł u nas na przyjaznym sobie, gotowym już gruncie ostatecznego rozpasania moralnego.

Znikczemnieni niewolą w niższych, nadęci rozpustną pychą samowoli w wyższych warstwach rozzuchwaleni bezkarnością wszystkich swych fantazyi brzydkich, ojcowie współczesnych pokoleń naszych byli już nihilistami w zasadzie, jeżeli nie de facto. Żadnéj powagi moralnéj nie znali i nie uznawali nad sobą. Despoci w stósunku do niższych od siebie, lokaje w stósunku do wyższych, znali oni tylko — nie można powiedzieć dwie zasady, lecz dwa instynkty: strach, towarzyszący zazwyczaj służalstwu i okrucieństwo przy dopełnianiu dzikich gwałtów samowoli... Były więc już tam gotowe wszystkie żywioły nihilizmu, brakło mu tylko systematu i doktryny. Na udział tedy „dzieci" przypadło smutne posłannictwo praktycznego zapełnienia tych braków... Okoliczności dopełniły reszty, wlewając gotową oddawna treść w świeżo ulepioną formę...

Łatwo jest tym sposobem pojąć, że nihilizmu, a z nim anarchii, pokonać i obalić niepodobna, pókąd pozostanie nienaruszalnym ten grunt, na którym i dzięki któremu wzrósł on i zakwitł tak bujnie. Ale czy można naruszyć, a tém bardziéj przywrócić i desinfekcyonować ów grunt, kłębiący się zaraźliwemi miazmami? To jest pytanie, do którego redukują się i w którém się skupiają wszystkie kapitalne naszego czasu zadanie. Oczywiście, że ani krokiem nie postąpimy naprzód, jeżeli chcemy spełnić zadanie przez proste usunięcie z widowni pewnych ludzi i zastąpienie ich innymi. Na miejsce jednego, usuniętego drapieżnika znajdzie się zawsze u nas kilku innych, ostrożniejszych i mędrszych, których trudniéj jeszcze będzie „łapać na gorącym uczynku". Należy tedy znaleść inną drogę, należy dopełnić ściśléj analizy gruntu i dojść, dla czego jest on zanieczyszczony do takiego stopnia, że rodzitylu fałszywych i nieuczciwych ludzi?...

Rozwiązaniem tego właśnie praktycznego pytania zajmował się gorliwie K. Aksakow, którego „idealistą" zowią, a zajmował się oczywiście dla tego, że fałsz i nieuczciwość i naonczas przed ćwiercią wieku były „piętą Achilesową" naszéj ojczyzny nie w mniejszym niż dzisiaj stopniu, tylko może były złem mniéj jeszcze skomplikowaném.

Opinie zatém w téj sprawie zmarłego autora „Zapiski", jak się o tém czytelnik przekona, nie sam tylko historyczny, lecz i praktyczny, mogą mieć dla nas interes.

Rozpusta wewnętrzna, przekupstwo, grabieztwo i fałsz przepełniające Rosyą na wskroś, są wynikiem powszechnego znikczemnienia moralnego. Ten zasadniczy postulat daje się wyprowadzić z poglądów K. Aksakowa, zkąd w loicznem następstwie myśli przychodzi on do wniosku: że Rosyą należy podnieść moralnie. Jakimże to sposobem uczynić? Odpowiada na to aksakow temi słowy: „Uważać i uszanować w człowieku człowieka, czego inaczéj uczynić nie można, jak przez przyznanie każdemu człowiekowi prawa słowa swobodnego, nieodłącznego od swobody moralnéj i duchowéj, która jest bezsprzecznym atrybutem wysokiéj istności duchowéj, każdemu człowiekowi właściwéj." — Daléj zaś, schodząc z dziedziny abstrakcyi na grunt rzeczywistości, autor „Zapiski" udziela takich praktycznych wskazówek: „Prawda — powiada — lubi dzień i światło, fałsz — noc i ciemność. Ciemność ztąd pochodzi, że publiczne słowo jest skrępowaném. Dajcie mu przestrzeń i wolność, a ciemne sprawy wnet się oświecą światłem tak jaskrawem, że będą musiały pierszchać z pośród nas, jako dla wszystkich widoczne.... Najzacieklejszych i najbezwstydniejszych drapieżników przejmie groza, skoro nie będą mieli skryć się gdzie przed światłem. A i rząd sam, ujrzawszy ich w całéj nagości, bo oblanych światłem publicznego słowa, pospieszy łatwiéj z swoją karzącą ręką."

Czyż może być coś prostszego, pewniejszego i praktyczniejszego nad ten środek, wskazywany przez rzekomego „idealistę?" — zapytuje Nowoje Wremia.

Mówiliśmy — powiada daléj — że „swoboda słowa" jest zasadniczym symbolem wiary słowianofilów i węgielnym kamieniem ich doktryny. „Rządowi — przywilej czynu i prawodawstwa, narodowi — przywilej słowa i opinii." W tém jedném — zdaniem słowianofilów — zamyka się właściwy naszym tradycyom i historyi żywy związek między rządem a narodem, bez którego jest niepodobieństwem ufność ich obopólna i wzajemne oddziaływanie na siebie dla osiągnięcia najwyższego dobra. W tém téż zawiera się i dla nas współczesnych ogromna nauka praktyczna, bo z ufności między rządem a narodem, z oddziaływania ich na siebie, wypływa możność załatwienia najpilniejszych dla naszego społeczeństwa zadań — skutecznéj walki ze sprzysiężeniem rewolucyjném, z fałszem, z przekupstwem, z grabieztwem i z innemi plagami, hańbiącemi nasz kraj. I tu K. Aksakow mówi, jak niemógłby powiedzieć lepiéj człowiek współczesny, któryby chciał rozstrzygnąć najbardziéj piekące kwestye dzienne:

Niech państwo zwróci „ziemi" to, co do niéj należy: myśl i słowo, a ziemia zwróci państwu swoję ufność, a z nią kraj silny, oczyszczony z miazmów.

Już w owych czasach autor „Zapiski" znajdował, że „odkładać nie można," ponieważ wypadki z niezmierną szybkością idą naprzód. „Bez wahania powiem — rzecze Aksakow — że swoboda słowa niezbędną jest Rosyi zaraz." Smutne wypadki czasów następnych wyjaśniły dowodnie — mówi N. Wr. — jak dalece Aksakow miał słuszność w swéj

---

Rozszerzanie protestantyzmu
w ziemiach polskich
pod rządem pruskim
w XVII i XVIII wieku

napisał

ks. lic. Chotkowski.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 143.)

II.
Ziemia Lemborska i Bytowska.

Kto miał sposobność widzieć ubogi lud kaszubski, jak on rokrocznie z biedą walczy od wiosny do zimy i od zimy do wiosny, a mimo to jest swobodny, poczciwy, serdeczny a pobożny i wiernie stoi przy obyczaju, podaniach i języku swoim; kto widział ten kraj miejscami tak piękny i przeglądający się w zielonych falach Bałtyku, że z cudzemi krajami mógłby o czarujące widoki iść w zawody — to znów miejscami tak ubogi, piaszczysty, wydmuchany, nie rodzący ani drzewa, ani krzewu nawet, że mieszkańcy jego zaledwie się wyżywić mogą; kto przytém choć pobieżnie przejrzał dzieje tego ludu, ile on przecierpiał ciężkich losu kolei, ile zniósł prób i wysileń, dążących do tego, aby go zniemczyć i od katolickiéj wiary odwieść: ten się nie zdoła odjąć współczuciu dla téj srogiéj jego biedy i niedoli, a czci dla téj iście spartańskiéj cnoty.

Wszelako może żadnéj części naszéj ziemi nie pokrywa tak gruba pomroka i osłona, o żadną tak mało się nie troszczyli nasi dziejopisarze, jak właśnie o tę nadbałtycką strażnicę. Wszakże nawet nasz poeta-jeograf Wincenty Pol ani nie wspomniał o Kaszubach w swéj „Pieśni o ziemi naszéj," choć zasługiwali na wzmiankę tą żelazną wytrwałością, jaką bronią bałtyckiego wybrzeża, na którego straży Bóg ich, zda się, osadził.

Lud to twardy i wytrwały, zamknięty i podejrzliwy dla obcych, otwarty i wylany dla swoich. Rodzimy dowcip i bystry rozum zastępuje mu po większéj części oświatę, choć w ostatnich latach uczyniło tam niezmiernie wiele katolickie duchowieństwo. To téż takiego przywiązania i ofiarności dla księży, jaka między Kaszubami istnieje, dalekobyś szukał. Mowa ich jest czystopolska, tylko akcent ma odmienny i nieco zmienione formy odmian zaimkowych. Naleciałości obcych trafia się dosyć wiele, ale jeszcze więcéj starych polskich wyrażeń, dziś zagubionych. Rozumienie ich nie sprawia żadnéj trudności, gdy się chętném uchem wsłuchasz, oni czystą mowę polską zowią językiem i domagają go się u księży przy kazaniach i obrządkach.

Téj to nadbałtyckiéj ziemi Kaszubów dwa główne powiaty: Lembork i Bytowo, przeszły jako lenno w ręce Hohenzollernów na mocy układów welawsko-bydgoskich (1657). Tutaj jednak postępowanie z Kościołem katolickim jest nieco odmienniejsze, niż to, któreśmy w Prusach książęcych widzieli, bo najpierw zastali tu elektorzy brandenburscy znaczną większość ludności katolicką, a powtóre nie mogli tu jako lennicy Polski tak samowładnie poczynać, jak w Prusach, które już samowładnie posiedli, i musieli się jeszcze bardziéj na Polskę oglądać.

Ziemie lemborska i bytowska stanowiły zawsze pewną odrębną całość. Obejmowały one trzy miasteczka: Lembork, Bytowo i Lebę. Ostatnie miasteczko zwane pierwotnie Lebouiście (Lebamünde), leżało na zachodnim (lewym) brzegu rzeczki Leby, która wpływa do słonego jeziora tegoż nazwiska, tuż nad brzegiem Bałtyku. Miasteczko to miało już r. 1357 nadane prawo niemieckie, ale w 200 lat potém znikło zupełnie z powierzchni ziemi (r. 1572) niewytłómaczonym dotąd sposobem. Nowe miasteczko Leba założono w 16 wieku pomiędzy jeziorami: Sarbskiém i Leba, na przesmyku odgraniczającym wody tych jezior od Bałtyku.*)

Miasto Lembork wywodzi nazwę swą od herbu, nadanego mu przez zakon krzyżacki: trzech wieży i lwa, który się na jednéj z nich opiera. Ztąd téż zapewne pochodzi nazwa jego łacińska Leopolis, a niemiecka Levinburg, następnie w Lauenburg zamieniona. Po polsku zwano to miasto Lemburg, dziś powszechniejsza jest nazwa Lembork i Lębork. Wedle innych ma to miasto daleko starsze dzieje i wywodzą nazwę jego od rzeki Leby (Lebigród-Lebenburg). Jakoż Krzyżacy nie założyli tego miasta, tylko obwarowali istniejącą już osadę i nadali jéj prawo chełmińskie wraz z herbem wyżéj wzmiankowanym (1341). Wtedy téż zbudowali tamże kościół katolicki pod wezwaniem św. Jakóba.**)

Starszém daleko jest miasteczko Bytowo, którego założenie niektórzy przypisują księciu obotryckiemu Buto***) (1060 r.). Najprawdopodobniéj jednak wzięło i ono swą nazwę od rzeczki Bytowy, nad którą zostało zbudowane. Krzyżacy nadali mu prawo chełmińskie i zbudowali tu warowny zamek (1346), którego zadanie główne było bronić téj zdobyczy przed Polakami.

Mieszkańcy tych ziem byli od najdawniejszych czasów Polacy, mówiący narzeczem kaszubskiém. Sam téż niemiecki historyk tych ziem, Cramer, przyznaje, że Niemców wcale tu nie zastali Krzyżacy. Oni też dopiero pierwsi rozpoczęli swoim zwyczajem kolonizacyą téj ziemi Niemcami, sprowadzanymi z rozmaitych stron Niemiec, a rząd pruski szedł późniéj tym samym torem. Atoli i dzisiaj jeszcze żywioł polski przeważa w lemborskim powiecie, a to z téj przyczyny, że ziemia lemborska zasiedziała była przez drobną szlachtę kaszubską, podczas gdy w bytowskiéj ziemi zagarnął zakon znaczne obszary ziemi i kolonistami niemieckimi zaludnił. Posiadł zaś te ziemie na mocy magdeburskiego prawa o spadku, wedle którego stawał się panem każdéj włości, któréj dziedzic bez potomka męzkiego umierał. Zakon zniósł tutaj prawo polskie, zabierając te ziemie, i dawał niby ulgę przez to, zwalniając od podatków i ciężarów, ale zaprowadzał w to miejsce gorsze daleko w następstwach swoich prawo lenne magdeburskie. Szlachta kaszubska poznała téż to niebawem, ale jéj skargi były daremne.*) To też nie dziw, że niebawem zatęsknili panowie kaszubscy do polskiego prawa i do polskiéj wolności.

---

*) Cfr. Pommerania, eine Geschichte und Beschreibung des Pommerlandes. Stettin 1844. Band 6, p. 338

**) Cramer, Geschichte der Lande Lauenburg u. Bütow I. 89.

***) Hartknoch, Preussische Chronik powątpiewa o tém, opierając się na tém, że wedle Helmolda został Buto po śmierci ojca swego Gottschalka wygnany z kraju, gdy Obotryci sobie wybrali księciem Krotona. Ztąd nie mógł Buto zakładać tego miasta. Kronika kościoła w Niezabyszewie, wspominająca o założeniu kościoła bytowskiego, nic téż o tém nie mówi. Cfr. Cramer I. 90.

*) Cfr. Caspar Schütz Bl. 137.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przenikliwéj skwapliwości. Rosya bowiem naszych czasów stała się widownią spraw tak czarnych i szpetnych, o jakich przedtém pojęcia nie miała. Cały świat uczuł dreszcz zgrozy na widok carobójstwa w kraju, który odznaczał się dotychczas niczém niezachwianą dla swojego monarchy wiernością. Rzekłbyś, że sprawdziły się właśnie słowa Aksakowa, który powiada: „Spodlony niewolnik nie dostrzega pomiędzy sobą a władzą granicy, jaką widzi człowiek wolny, żyjący pełnią samodzielności życia; niewolnik dostrzega tylko różnice, jakie go dzielą od rządu: on jest gnębionym, a rząd gnębicielem. Znikczemniona niewolą natura gotowa jest w każdéj chwili rzucić się z podłości do zuchwalstwa; kto dziś jest niewolnikiem, jutro będzie rokoszaninem; z łańcuchów niewoli bowiem kują się noże buntu.

Trzeba tedy niewolnikom przywrócić wolność moralną, bo wówczas dopiéro próby i zamachy zbrodnicze przestaną grozić naszéj ojczyznie, „przy moralnéj bowiem swobodzie tylko — powiada Aksakow — i przy nieoddzielnéj od niéj wolności słowa możebną jest i dobroczynną nieograniczona władza monarchy. Bez niéj zaś ta władza jest zgubnym wstrętnym i niedługotrwałym despotyzmem, którego końcem albo upadek państwa, albo rewolucya krwawa. Wolność słowa jest najmocniejszą podporą nieograniczonej monarchii, która bez niéj jest fikcyą, ułudą.

Uznając „swobodę słowa“ za rzecz jak najpilniéj potrzebną — mówi daléj N. Wr. — K. Aksakow okazał wielką ostrożność co do zwoływania w Rosyi „ziemskich soborów.“ Dla czasu, w którym pisał, zwoływanie soboru zdawało mu się rzeczą nawet prawie niepotrzebną, ponieważ sobór powinien być wyrazem głosów wszystkich stanów, Rosya zaś naonczas podzieloną była na rozmaite klasy hierarchiczne. Zalecał jednakowoż jako „robotę przygotowawczą“ zwoływanie dla roztrząsania różnych kwestyi oddzielnych reprezentantów pewnych stanów, których te kwestye dotyczą. Ale w ciągu 25 lat panowania Aleksandra II tyle zrobiono w Rosyi dla wyrównania różnic hierarchicznych, że kwestya ziemskiego soboru — zdaniem Now. Wr. — stoi teraz zupełnie inaczéj. Ale i teraz należy się trzymać zasady Aksakowa, że sobór powinien być zwoływanym nie peryodycznie, tylko wtedy, gdy rząd uzna za potzebne wysłuchać opinii całéj „ziemi,“ tj. w ważniejszych życia państwowego wypadkach. W zwykłym zaś czasie rolę ziemskiego soboru jako organu opinii publicznéj może pełnić jawność słowa ustnego i piśmiennego.

Tym sposobem pierwszém i ostatniém słowem „idealisty“ K. Aksakowa jest wolność słowa. A w roku 1858, to jest w parę lat po podaniu przez niego znanéj „Zapiski“ Aleksandrowi II autor jéj, który był także poetą, zwracał się do tronu z wierszem, w którym polityczne swe credo w następującéj zamyka strofie:

Wierz w dobro, miłuj światło, nie wzdrygaj się wolności,
Światło oświeca prawdę, jak fałsz kryją ciemności,
Miłość i prawdę Rosya dzisiaj dać Ci gotowa,
Zaufaj im, idź z niemi — przed Tobą Carów droga!
Daj Twéj „ziemi,“ Monarcho, dawną swobodę „słowa,“
A będziesz miał w swéj drodze błogosławieństwo Boga!

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Z Górnego Śląska.

W Poznańskiém brak robotnika, u nas miejscami zbyt wiele ludzi. Wielki ruch fabryczny ściągnął przed 10 laty znaczną liczbę robotnika, a ponieważ teraz ruch ten znacznie się zmniejszył, ci nie mają zarobku albo przynajmniéj nader lichy. Na szczęście daje zajęcie wielu ludziom przemysł fabryczny, rozwijający się za granicą Kongresówki. Wielu jednak, sposobniejszych do rólnictwa, szuka zajęcia i zarobku. Kto sobie w Poznańskiém życzy robotników, niechaj się zgłosić raczy do redakcyi Katolika w Mikołowie (Nicolai O. S.), która pośredniczyć gotowa, póki sprawa większych rozmiarów nie przybierze. Ludu górnośląskiego ani pracowitości, ani dobrego charakteru jego polecać nie potrzeba. — Prosimy inne pisma polskie, aby łaskawie powtórzyły niniejsze ogłoszenie.

Kraków, 24 czerwca.

(—) W Krakowie zjeżdżają się dziś pielgrzymi dążący do Rzymu. Liczono ich zrana przeszło stu, a pociąg poobiedni lwowski ma przywieźć liczbę jeszcze znaczniejszą. Z szczególną radością wita Kraków pątników Rusi, stawających w znacznym zastępie pod przywództwem Metropolity swego obok pielgrzymów polskich w zgodnéj z niemi dążności. Ks. Biskup Sembratowicz ma przyjechać poobiednim pociągiem i przyjął ofiarowaną mu gościnę u OO. Jezuitów. Szczęść Boże temu stanięciu braci szczepowych w jednym szeregu, wspólną ożywionym myślą. Oby czyn ten stał się dobrym prognostykiem wspólnéj dążności na przyszłość we wszystkich kierunkach życia politycznego!

Rzucono tu dziś myśl, aby jedyny dysonans, jaki zachodzi w sprawie pielgrzymki, to jest rozstrzygnięcie pytania, który z dwóch adresów wybrać na wspólny adres wszystkich pielgrzymów polskich, oddać pod decyzyą Kardynała Prymasa w Rzymie, ale zbierający się tu pielgrzymi pragną się jeszcze w téj mierze porozumieć w Boguminie lub Wiedniu z pielgrzymami wielkopolskimi.

Po rozpisaniu wyborów do Rady miejskiéj zdawało się, że się odbędą z rozwagą i przyzwoitością. Zgromadzenie przedwyborcze odbyło się spokojnie. Do komitetu wyborczego wybrani zostali ludzie poważni, a na ustanowionéj przez nich liście kandydatów ukazały się nazwiska osób zacnych i po większéj części już miastu poprzedniém działaniem swojém dobrze zasłużonych. Układanie list kandydatów przez wybranych w tym celu światłych i znających potrzeby miasta mężów zaufania, jest jedyną gwarancyą, że się wybory nie staną areną drobiazgowych, niskich, albo nawet osobistych dążności. Po przebiegu wyborów do komitetu wnosić można było, żo cały ogół wyborców dzieli to przekonanie i że wybory pójdą torem normalnym. Teraz zanosi się na coś innego. Agitacya wyborcza odbywa się po za plecami komitetu, a plany do niéj układają ludzie niewiadomi po zgromadzeniach odbywających się gdzieś na ustroniu. W jakim kierunku odbywa się to na wszelki sposób niesprawiedliwe działanie, trudno dla zachowywanéj dotąd tajemnicy osądzić, działanie jednak uchylające się od kontroli publicznéj i unikające światła dziennego, nie może korzystnie uprzedzać o czystości swych zamiarów. Najgorsza, że komitet uważa ogłoszenie listy kandydatów za spełnienie swego zadania. Zamiast się starać o przeprowadzenie zaproponowanych przez siebie kandydatów i uorganizować w tym celu rozsądną agitacyą, wyczekuje pomyślnego rezultatu swéj propozycyi z założonemi rękami i w zbytniéj pewności, że przeważna większość wyborców pójdzie za jego głosem. Z téj pewności powinna go wyrwać żarliwość agitacyi opozycyjnéj i do czynnego pobudzić działania.

Zabiegi opozycyi nie uwydatniają się dotąd jasnym celem. Ze zasadnicze dążności nie wchodzą w grę, zdaje się już z tego wynikać, że nie słychać o wydaniu jasno sformułowanych haseł. Jedyne słówko „oszczędności w wydatkach“, dające się słyszeć tu i owdzie, nie przemawia jeszcze samo przez się językiem zrozumiałym, bo może to być owa znana w gospodarstwach wszelkiego rodzaju fałszywa oszczędność, która źle zastósowana przy nakładach, okazuje się w rezultatach produkcyi prawdziwém trwonieniem sił niedostatecznie natężonych. Hasło oszczędności wybraném zostało zapewne jedynie dla tego, że przemawiać zwykło do prostaczych umysłów na przedmieściach i przez to posłużyć może za wygodną maskę do wszelkich innych zamiarów.

Niejasność celów i pokrywanie ich tajemniczością jest główną wodą agitacyi opozycyjnéj, a od komitetu mamy prawo żądać, żeby bezczynnością swą nie zostawiał jéj pola swobodnego działania.

Wczorajsze „wianki“ uprzyjemniały wieczór publiczności zebranéj nad brzegami Wisły. Wyborna gra dwóch orkiestr odzywających się naprzemian, usposobiała wszystkich ochoczo a przesuwające się po Wiśle obrazy, jak smok, łabędź i wianki konkursowe, tudzież bijąca ciągle a mieniącemi się barwami oświecona fontanna, urządzone z gustem, zadawalniały widzów. Ognie sztuczne nie pozostawiały niczego więcéj do życzenia. Chór męzkich głosów na galarze zachwycał swém brzmieniem tak wtenczas, kiedy słabe jego dźwięki zdala dochodziły, jak i kiedy za zbliżeniem się galaru w całéj swéj sile rozlegać się zaczął. Tylko jednę do téj powabnéj postaci, w jakiéj teraz ta tradycyjna uroczystość występuje, dodać musimy uwagę, że za nadto zaciera dawne piętno ludowe.

Dziś wieczór publiczność krakowska zbierać się będzie po miejscach z otwartym widokiem na góry, na których zapłonie ogień występujących jeszcze w całéj swéj pierwotności sobótek.

Lwów, 25 czerwca.

(a) Pielgrzymi nasi wyjechali już do Krakowa, gdzie jest punkt zborny Galicyan — a ztamtąd przez Bogumin, gdzie się z pątnikami waszymi połączą, zdążać będą pospołu do Rzymu. Liczba naszych pielgrzymów, o ile się dowiedzieć mógłem, wynosić będzie około 400 — z waszych stron przybędzie około 120, tak, że z tymi, co w Rzymie już bawią, oraz z kilkoma, którzy uszedłszy argusowego oka moskiewskiego, do grodu wiecznego podążyli — będzie pielgrzymka polska pomiędzy Słowianami najliczniejsza, bo przyjąć można, iż staniemy tam w poważnéj liczbie przeszło 500 osób. Z dostojników kościelnych wyjechał wczoraj ks. Biskup Sylwester Sembratowicz, w towarzystwie ks. kanonika Kostka, profesora uniwersytetu, dziś zaś ma wyjechać i ks. metropolita Józef Sembratowicz.

U nas tymczasem odbędzie się uroczysta konsekracya ks. Seweryna Morawskiego. Aktu tego dopełni sędziwy nasz Arcypasterz w asystencyi ks. Arcybiskupa obrz. orm. Romaszkana, ks. Biskupa Dunajewskiego z Krakowa i ks. Biskupa Pukalskiego z Tarnowa.

Z powodu zjazdu kilku tych dostojników Kościoła, napisała Gazeta Narodowa artykuł, osnuty na przypuszczeniu, iż pomiędzy nimi odbędą się poufne pourparlers co do obsadzenia opróżnionéj stolicy biskupiéj przemyskiéj. Autor tego artykułu — niezawodnie sam naczelny redaktor — daje tutaj ponownie dowód, jak mało znane mu są stósunki Kościoła katolickiego. Pisze on bowiem o jakichś „zakulisowych wpływach, o wyproszonych (sic!) protekcyach o subtelnie przygotowanych intrygach“ — a daléj dosłownie: „Szczególniéj jeśliby ta stolica obsadzoną została w taki sposób, iż zawładnąłby tą dyecezyą Biskup wyniosły, ambitny, a przytém fanatyk nie użyty, to wybór taki możnaby poczytywać za nieszczęście publiczne, za wypadek wielce niepomyślny dla całego kraju, gdyż dałoby to początek walkom i starciom, jakie dotychczas przynajmniéj jeszcze nie trapiły naszego skołatanego społeczeństwa.“ Panu Dobrzańskiemu zawsze jeszcze się zdaje, że Stolica św. znajduje się ustawicznie pod wpływem jakichś intrygantów, że nie ma dostatecznych informacyi o stósunkach naszych. W tém przekonaniu pisze jakoby drugi memoryał w sprawie polskiéj i drukuje podobne brednie jak powyższe.

Ankieta dla spraw pomnożenia liczby kas pożyczkowych i oszczędności zakończyła jednozgodnie swoje uznając potrzebę pomnożenia liczby kas tychże, oraz wskazując na kasy oszczędności we Lwowie i Krakowie i na Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie jako na zakłady, które kasom nowo powstającym mogą dostarczyć potrzebnych funduszów. Nadto uznała ankieta, że regulamin, obowiązujący dotychczas kasę oszczędności, który zanadto ogranicza działalność tychże kas, należy zmienić. Zależy teraz od namiestnictwa, względnie ministerstwa, aby kasy oszczędności do życia powołane były, a regulamin zmieniony został.

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiéj uchwalono pomiędzy innemi, przeznaczyć na pomnik Adama Mickiewicza w Krakowie 1000 złr., którą to kwotę prześle magistrat na ręce teraźniejszego przewodniczącego w komitecie pomnikowym dr. Wajgla. Ponieważ zaś rząd zamyśla z r. 1882 znieść istniejącą tutaj sokołę kadetów, więc Rada uchwaliła odnieść się z petycyą do władz odpowiednich, aby szkoła ta u nas utrzymaną została.

Jutro ma się tu odbyć zebranie wyborców miasta Lwowa w sprawie pożyczki 4-milionowéj. Daj Boże, aby obrady szczęśliwiéj i z większym taktem się odbyły, jak na ostatniem zebraniu u Prochaski, zwołaném przez malkontentów.

ZIEMIE POLSKIE.

* Podaliśmy niedawno za Zorzą wiadomość, iż wedle objaśnienia, danego przez kuratora okręgu naukowego warszawskiego, odtąd prefekci gimnazyalni i progimnazyalni, w razie uznania księży Biskupów dyecezyalnych, będą na przedstawienie ich do okręgu naukowego warszawskiego, natychmiast uwalniani od obowiązków. Nawzajem mianowanie ich odtąd może, jak daléj Zorza pisała, następować tylko na przedstawienie rządzców dyecezyalnych, a to od chwili, gdy wykłady po wszystkich szkołach w Król. Pol. polecono odbywać w języku polskim. Poprzednio bowiem, gdy wykłady te odbywały się i w języku rosyjskim, władza szkólna w mianowaniach księży na posady prefektów przedewszystkiem zwracała na to uwagę, czy ci władają dobrze tym językiem; zostawiała więc saméj sobie wybór na ten cel odpowiednich księży. Przegląd Katolicki zasięgnąwszy wiadomości gdzie należy, zapewnia, że relacya Zorzy nie zgadza się z rzeczywistością. Dotąd władze dyecezyalne zostają w tym samym co poprzednio stósunku do nominacyi na nauczycieli religii przy szkołach rządowych.

NIEMCY.

* Berlin, 26 czerwca. Rada związkowa zatwierdziła na wczorajszém posiedzeniu wcielenie Hamburga do niemieckiego związku celnego. Wskutek téj decyzyi Hamburg zaproponował zaraz, aby na podstawie art. 34 konstytucyi wcielenie to nastąpiło. Rada związkowa poleciła téż wydziałom dla ceł, podatku, handlu i komunikacyi wygotować odpowiednie propozycye, by tym sposobem przyspieszyć upragnione przez ks. Bismarcka zlanie się miasta hanzeatyckiego także i pod względem celnym z wielką ojczyzną niemiecką.

Na témże posiedzeniu zadecydowała także Rada związkowa odrzucenie ustawy o zabezpieczeniu robotników w fabrykach. Z tego, co o téj ustawie już dawniéj pisały urzędowe i półurzędowe dzienniki, można było powziąć przekonanie, iż ustawa w takiéj formie, w jakiéj ostatecznie przyjętą została w parlamencie, skazana jest na odrzucenie. Ministeryalna Post pisała np., iż „z pewnego źródła“ dowiaduje się, że rządy związkowe na ustawę tę się nie zgodzą; — półurzędowa Provinzial Correspondenz oświadczyła równocześnie, iż centralizacya téj instytucyi w rękach Rzeszy jest niezbędnym i koniecznym warunkiem, by z ustawy téj mogli mieć robotnicy pewne korzyści. Organ półurzędowy twierdził daléj, iż ustawę tę tak zasadniczo zmienił parlament, iż zmiany te występują wprost przeciw tendencyom, jakim rząd w przedłożonym przez siebie projekcie dał wyraz i że chwilowa jest tylko kwestya, „czy ustawa ta ze względu na to, iż w przyszłości może być uzupełniona, ma być przyjęta, lub czy téż zadaniem przyszłego parlamentu ma być ponowne i zasadnicze zbadanie całéj sprawy?“ Co mają znaczyć i jak wyglądać będą te nowe „uzupełnienia, o których Provinzial Corresp. wspomina — dziś trudno przewidzieć. To tylko pewna, iż ks. Bismarck kwestyi zabezpieczenia robotników z rąk swych nie wypuści i na nowo przedłoży ją parlamentowi. Mimo, że obecnie plan jego nie zyskał uznania u większości parlamentarnéj, to jednak przez wniesienie tego projektu tyle już kanclerz osięgnął, iż obudził w klasach robotniczych pewne sympatye dla rządu, czego przy przyszłych wyborach zapewne organa rządowe wyzyskać nie zaniedbają.

Na sobotniém posiedzeniu, jak donosi Volks Ztg. przyjęła jeszcze Rada związkowa ustawę o cechach w formie uchwalonéj przez parlament, a daléj ustawę o podatku od stępla.

— Występ przedwyborczy hr. Wilhelma Bismarcka. W sobotę wieczorem wystąpił hrabia Wilhelm Bismarck publicznie z przemówieniem na jedném z zebrań przedwyborczych w Berlinie na sali browaru położonego na „Bergmannstrasse“. Kiedy hr. Wilhelm w towarzystwie swego brata Herberta i szwagra hr. Rantzau wstąpił na salą, powitany został, jak donosi Post, grzmotem oklasków. Przewodniczący zebrania oświadcza, iż przemówienie dzisiejsze hr. Bismarcha nie ma znaczenia mowy kandydackiéj,(?) poczém udziela mówcy głosu. Hr. Wilhelm mówił o rezultatach ostatniego peryodu prawodawczego parlamentu niemieckiego. Rząd — rzekł mówca — korzystając z pokoju, który dla Niemiec wywalczony został po krwawych wojnach, chciał w ostatnich latach wzmocnić wewnętrzne stosunki państwa. Przez reformę celną rząd chciał zmniejszyć bezpośrednie podatki zastępując je pośredniemi, które mniéj są dotkliwe dla ludności i przez to poprzeć przemysł i rólnictwo. Przez nowelę o cechach chciał rząd dopomódz przemysłowi do rozwoju, przez projekt zaś zabezpieczenia robotników pracujących w fabrykach zapewnić robotnikom utrzymanie i ochronić ich od nędzy, w jakiéj nieraz nie z własnéj winy są pogrążeni. Wobec tych mądrych i szczerych zamiarów rządu postępowcy i liberalni wystąpili z bezwzględną opozycyą, pragnąc ze szkodą państwa rozszerzenia przywilejów parlamentu. W parlamencie zarzucono kanclerzowi despotyzm, dążność do dyktatury. Czy jednak konstytucya uległa zmianie? czy prasa jest uciskana? czy tu w Berlinie daje się we znaki zaprowadzenie małego stanu oblężenia? Nie kanclerz dąży do dyktatury, lecz taki p. Richter (przywódzca postępowców) i taki Bamberger. Przeciwnicy kanclerza w polemice przeciw systemowi ochronnemu powołują się na wolno-handlową Anglią. Tak, ale Anglicy umieją także być protekcyonistami. Kie spostrzegli, że zagraniczne fabryki mydła robią im w kraju groźną konkurencyą, nałożyli na mydło cła wchodowe i to 35 procent wartości. Ja zaś sądzę, że Anglia w przeciągu 5 do 6 lat przerzuci się do systemu protekcyjnego tak, jak Ameryka, która obecnie ma u siebie cła ochronne. W dalszym ciągu przemówienia mówca sławi działalność swogo ojca na polu ekomicznem. Aby gruntownie ocenić sprawy ekonomiczne — rzekł pomiędzy innemi hr. Wilhelm — kanclerz uważa instytucyą Rady ekonomicznéj za bardzo korzystną, ale ludzie jak Bamberger tylko z zazdrości występują przeciw téj instytucyi. Postarajcie się panowie o to, by przyszły parlament posłuszniejszy był rządowi, aniżeli parlament obecny. Przeciwnicy rządu chcą zdobyć dla siebie kilka tek ministeryalnych: jeden z ich organów oświadczył wyraźnie, iż na monopol na tytoń byłaby się Izba zgodziła, gdyby były rządy parlamentarne t. j. gdyby niektórzy z tych panów objęli teki ministeryalne. Wyobraźcie sobie panowie takiego Laskera, Bamberga, Forckenbecka na fotelach ministeryainych (głosy: to żydzi! śmiech), A jak tu w Berlinie postępuje sobie parlamentaryzm? Oto największa panuje tu tyrania zdań; takiéj tyranii nigdy się rząd nie dopuszczał. Tu w stolicy na głowę przypaga 25 marek podatku: gdyby to rząd chciał tak wysoki nałożyć podatek, to w całym kraju powstałby okrzyk zgrozy. Mówca wzywa zgromadzonych do walki przeciw postępowcom, z pierścieniem postępowym, — precz z tyranią postępowców! Przemówienie to przyjęło zgromadzenie z wielkim aplauzem: przewodniczący wnosi okrzyk na cześć kanclerza, na co się téż zebrani zgadzają, hr. Wilhelm dziękuje za te dowody zaufania dla swego ojca i oświadcza: „bądźcie panowie przekonani, że kanclerz jest panów szczerym i najlepszym przyjacielem.“ Po przesłaniu telegrafem pozdrowienia dla kanclerza, rozchodzą się zebrani z okrzykiem na cesarza.

ROSYA.

„Ruskaja Myśl“ w sprawie uniwersytetu warszawskiego. W Moskwie wychodzi pod redakcyą pp. Juriewa i Ławrowa peryodyczne pismo miesięczne: p. t.: „Ruskaja Myśl.“ Pismo to jest organem stronnictwa t. z. Neosławianofilów, które wypiera się energicznie wszelkiéj solidarności z Aksakowem i jego poglądami na politykę rosyjską. Jaki zaś pogląd stronnictwa tego na sprawę polską, co dla nas jest zawsze najciekawszem jako miara uczciwości stronnictw i dzienników rosyjskich, to objaśnić może artykuł zamieszczony w organie jego, to jest w Ruskiéj Myśli, w zeszycie czerwcowym w sprawie uniwersytetu warszawskiego. Artykuł ten cały uczciwie i rozumnie napisany podajemy w najgłówniejszych dosłownych ustępach:

„...Walczymy za prawo Polaków, aby mieli polski uniwersytet w Warszawie, aby w nim wykładali Polacy i w polskim języku wszystkie nauki w tym kierunku (rozumie się nie w ten dencyjno-politycznym a wrogim rosyjskiemu narodowi), w jakim prowadzi ich twórczość geniuszu polskiego. Walczymy za prawo to, najprzód w imię saméj nauki, któréj swobodna dziedzina powinna być obcą dla wszelkich zewnętrznych, utylitarnych i innych celów i względów; inaczéj bowiem przestałaby być nią w prawdziwem tego słowa znaczeniu. Nauka jest skarbem, należącym do całéj ludzkości, jest objawieniem wszechświatowego rozumu, boskości, o ile objawia się w twórczości rozumu ludzkiego, gwałtownie zatem przeszkadzać jéj wszechstronnemu rozwojowi, zamykając lub niszcząc jakiebądź samodzielne źródło twórczości w jéj dziedzinie, jest to samo, co spełnić zbrodniczy rabunek na mieniu całéj ludzkości i świętokradzko czyhać na samą jéj duszę. Żadne polityczne ani inne względy nie mogą usprawiedliwić podobnéj zbrodni. Uważamy to za niezbitą prawdę a ztąd też dla nas jest niewątpliwem i obowiązującem prawo Polaków, którzy samodzielnie wytknęli swe drogi i w nauce i literaturze, do dalszego samodzielnego rozwoju swéj twórczości w dziedzinie umiejętności, jak niemniéj niewątpliwem dla nas jest ich prawo i do posiadania polskiego uniwersytetu.

Po drugie, walczymy za to prawo i dla tego, że uważamy zamach w celu gwałtownego zniszczenia na szeroki we wszystkich kierunkach twórczości ludzkiéj rozwój języka jakiegobądź, zwłaszcza świadomego siebie i rozwiniętego narodu, a tem samem polskiego, za sprawę bezowocną, nierozumną i zbrodniczą, źródłem któréj jest tylko ciemnota. Za bezowocną uważamy taką sprawę, bo podobną jest do walki z siłą natury, potęgującéj się w energii stosunkowo do walki z nią; uważamy za nierozumną i dowodzącą ciemnoty dla tego, że dowodzi całkowitego niezrozumienia i nieznajomości znaczenia i potęgi języka; uważamy wreszcie za zbrodniczą, bo jest zamachem na sumienie i tradycye, słowem na duszę narodu.“

— Pomimo zaprzeczeń o przyaresztowaniu Hartmana zdaje się, że tegoż aresztowano. „Kuryer Poranny otrzymał następującą depeszę z Petersburga z d. 25 bm. „Wieści zagranicznych dzienników o aresztowaniu Hartmana potwierdzają się, podług wiadomości z źródeł kompetentnych, które zapewniają, że aresztowany został dostawiony do Petersburga.“ Natomiast wiadomość o aresztowaniu mniemanéj żony Kobyzewa nie potwierdza się. Anna Jakimowa, z powodu aresztowania któréj rozeszła się ta pogłoska, ma być bardzo brzydka, gdy kobieta, która mieszkała z Kobyzewem, była przystojna.

— Dostała się do rąk cara dnia 17 bm. nowa proklamacya nihiiistów. Brzmienie téj odezwy jest następujące:

Niepodobna, abyś Najjaśniejszy Panie mógł być jeszcze w wątpliwości co do rzeczywistych konsekwencyi tego systemu, któryś Wasza carska Mość obrał jako odpowiedź na wystósowaną przez nas w imieniu narodu w dniu 22 marca b. r. gorącą prośbę o wytworzenie lepszych stosunków. Zajścia w kraju przemawiają tak głośno, że musisz o nich słyszeć mimo kadzideł świętego synodu. Co przepowiedzieliśmy, Najjaśniejszy Panie, to się też sprawdziło; z krwi ofiar kata Frołowa wyrosły nowe zastępy wojowników, walczących za celem wskazanem im przez Żelabowa a korzystających z doświadczeń swych poprzedników. Jest to taki sam dramat krwawy, jaki przed tysiącami lat młodechrześciaństwo z swymi męczennikami przedstawiało światu Cezarów. Władcy Rzymu napróżno walczyli z nową epoką i ty, Najjaśniejszy Panie, nic nie wskórasz w obec nowego prądu czasu i ducha! Ty sam Najjaśniejszy Panie pchasz naród swój do rewolucyi; każdym swoim ukazem pomnażasz o tysiące nowych członków szeregi naszego związku, a dzisiaj siepacze twoi i kaci nie mają dość rąk i stryczków do pokonania tych wszystkich, co gotowi zginąć dlatego, aby wola pojedyńczego człowieka ustąpiła przed wolą narodu. Już teraz nie jesteś panem tego, co nazywasz swoją własnością. Tak daleko tylko sięga twoje panowanie, jak daleko dojrzeć mogą twoi siepacze, a po za tą granicą własny twój naród wątpi już o twem prawie do panowania i codziennie oswaja się coraz bardziéj z myślą, że rewolucya jest nieuniknioną i że koniecznemi są inne formy rządu. Naród coraz większą widzi w tobie zaporę a wszelkie zakusy zwalania winy na niewinnych, jak to robią twoi słudzy, nie mogą powstrzymać rosnącego nieustannie ruchu. Walka przeciw panującemu systemowi potrwa może jeszcze długo, gdyż nie jesteś ostatnim jego reprezentantem, ateli sam z każdą godziną wystawiasz się na coraz większe niebezpieczeństwo, w jakiem znajdziesz się bez żadnéj sympatyi narodu. Porzuć wreszcie obecną drogę; jeszcze raz odzywamy się do ciebie z ostrzeżeniem: zabicie cara jest....., a twoja śmierć przyjętą byłaby przez naród zimniéj i obojętniéj aniżeli zgon twego ojca. Czas rączym bieży krokiem naprzód; i my, Najjaśniejszy Panie, musimy być posłusznymi nakazowi sumienia i musimy spełnić go, jeżeli pojedyńczy człowiek pragnie panować i rządzić samowolnie, nie zważając na szczęście i nieszczęście wielu milionów. Środkami obranemi przez twych ministrów nie usuniesz niedoli kraju, bo sam nie masz mocy do zaklęcia jego niezmiernéj niedoli; każda godzina atoli, w któréj pozwalasz twemu otoczeniu nie słuchać słusznych głosów narodu, jest zbrodnią. My czuwać będziemy, Najjaśniejszy Panie, nad prawem i bezprawiem, a jesteśmy w bliskości ciebie!

FRANCYA.

* Paryż, 25 czerwca. Izba deputowanych przyjęła na dzisiejszém posiedzeniu ustawę o wolności stowarzyszania się ze zmianami, uchwalonemi przez senat. — Deputowani Jacques, de Gasté i Thomson chcą rząd interpelować o to, że gubernator Algieru nie użył dostatecznych środków ostrożności, by przeszkodzić wypadkom krwawym w Oranie; chcą także zapytać, jakich rząd zamyśla użyć środków celem przeszkodzenia na przyszłość takim wypadkom i zabezpieczenia kolonistów. Na życzenie rządu interpelacya ta przyjdzie pod obrady w przyszły czwartek. Dodać wypada na tém miejscu, że wiadomości, jakie dochodzą z Oranu, brzmią coraz niepomyślniéj. Coraz więcéj szczepów chwyta za broń i jest obawa, że w rokoszu wezmą udział szczepy z tamtéj strony marokkańskiéj granicy zamieszkałe. Jak się teraz pokazuje, rząd był już w r. 1878 powiadomio-

ny o intrygach przywódzcy powstania Bou-Ameny, mimo to jednak nie przedsięwziął żadnych środków ostrożności, również rząd nic nie uczynił, kiedy oficerowie de Castries i Brunières r. 1880 przesłali sprawozdanie, w którém uważali wybuch powstania za bardzo prawdopodobny.

Deputowany departamentu Indre de Saint-Martin interpeluje ministra marynarki w sprawie udziału wojska marynarki przy procesyi Bożego Ciała w Lorient, Brest i Cherbourg. Te demonstracye według mówcy obrażają uczucia ludu. (?) Prefektowie morscy urzędownie zostali zawezwani do zastósowania przy téj uroczystości przepisów, wydanych w rozporządzeniu r. 1873. Prefekt morski w Lorient pogwałcił ustawę przez to, iż kazał ołtarz zbudować przy arsenale i strzelać z dział podczas procesyi. Minister marynarki odpowiada na to, że i on potępia postępowanie prefekta, który działał wbrew ustawom przepisanym i przeciw jego rozkazom. Na zapytanie prefekta odpowiedział bowiem minister marynarki, że jedna kompania żołnierzy marynarki może być obecną na procesyi w celu utrzymania porządku, oficerowie, jeśli chcą brać udział w procesyi, mogą tylko po cywilnemu to uczynić, wzywania wszelkiego zaś do udziału w uroczystości zakazał minister. Prefekt dostał téż niedwuznaczną naganę za swoje postępowanie; minister marynarki obiecuje, że na przyszłość zakaże żołnierzom marynarki w ogólności brać udział w procesyi. (Oklaski na lewicy. Głosy niezadowolenia na prawicy.) Saint-Martin odpowiada na słowa ministra, że zamiary jego są wprawdzie pochwały godne, musi się jednak zapytać, czy prefekt w Lorient został ukarany. (Głosy oburzenia na prawicy.) — W ten oto sposób bawi się lewica w francuzkiéj Izbie deputowanych!

— Minister tunetański Mustafa pasza odwiedził dzisiaj ministra marynarki, z którym długo konferował nad budowlami, mającemi być przedsięwziętemi w portach Tunisu: Marsa i Biserta.

— Sociale Revolution, organ komunistki Louise Michel, ogłasza następujące pismo: Na ostatniém posiedzeniu postanowił francuzki komitet rewolucyjny, że koniecznem jest przez spełnienie jakiego doniosłego czynu dać burżoazyi przestrogę. Komitet uchwalił więc, aby zburzyć pomnik ohydnego kata (Thiersa). Skutkiem téj uchwały został uszkodzony w nocy dnia 15go bm. pomnik Thiersa w Saint-Germain. Egzekucya ta jest tylko wstępem do innych, skuteczniejszych czynów, którym nie przeszkodzą żadne środki policyjne. Śmierć wyzyskiwaczom! Niech żyje socyalna rewolucya!

— Podług urzędowych sprawozdań zostały zabite w Marsylii przy rozruchach trzy osoby, 2 Francuzów, 1 Włoch, raniono 18, z tych 5 Francuzów i 13 Włochów.

— Gambetta a system fortyfikacyjny we Francyi. W kołach wojskowych wywołują ogromne zdumienie rewelacye komisyi budżetowéj senatu w sprawie stanu obecnego systemu fortyfikacyjnego we Francyi. W komisyi budżetowéj wyszedł na jaw dotąd w tajemnicy trzymany fakt, że od czasu powołania na ministra wojny p. Farre, zwolennika i protegowanego Gambetty, plan fortyfikacyi w kraju, starannie wykonany po wojnie francuzkiéj przez grand conseil de défence, został zupełnie zmienionym. Przedewszystkiém udało się protegowanemu Gambetty usunąć wszelkie jego ideom przeciwne elementa, a potém przyciągnąć do rady prezydenta Izby deputowanych, senatu i komisyi budżetowéj. Tajny rząd Gambetty rozwijał tu swoją czynność w całéj pełni. Jeden z dawniejszych przewodniczących w conseil de défence, jenerał Riviére, fakta te odkrył komisyi senatu; okazuje się, że na wykonanie planów fortyfikacyjnych wpływali niewojskowi. Wszystkie idee jenerała Farre noszą cechą idei eksdyktatora Gambetty, któremu zapewne trudno będzie się wyprzeć odpowiedzialności. W wojskowych kołach panuje mianowicie zdumienie nad ufortyfikowaniem miasta Nancy; fachowi wojskowi krytykują bardzo ostro ten plan, który jest niepraktyczny i szkodliwy dla tego miasta.

WŁOCHY.

* Rzym, 25 czerwca. Dopiero dziś dochodzą nas bliższe szczegóły o burzliwych zajściach, jakie z powodu wypadków marsylijskich wywołała w włoskim parlamencie interpelacya stawiona przez posła Bilio. Ze dotąd Europa o tych burzliwych scenach nic nie wiedziała, to przypisać to trzeba rządowi włoskiemu; który wszelke depesze mające być wysłane za granicę kazał skonfiskować. Oto krótkie sprawozdanie z zajść w parlamencie. Kiedy na dnin 21 bm. zabrał interpelant Bilio głos, oświadczył on tylko, iż fakta są znane i dla tego nie będzie się nad niemi szeroko rozwodził, nie chcę ja, rzekł daléj mówca, dolewać oliwy do ognia, ale chcę wiedzieć prawdę. — Nicotera zapytuje rząd, czy poczynił kroki do przywrócenia zgody z rzecząpospolitą francuską? W tém deputowany Petracelli dela Gattina podniesionym głosem woła: najlepszym środkiem są — armaty! Słowa te wywołują tumult, trwający przez dłuższy czas. — Republikanin Bovio w imieniu swéj partyi domaga się, aby rząd jak najprędzéj z Francyą się pogodził: Francya bowiem, wedle zdania mówcy, jest naturalnym Włoch sprzymierzeńcem w walce przeciw północnym państwom. — Minister Mancini oświadcza, że rząd nie odebrał jeszcze wszystkich oficyalnych depesz o zajściach w Marsylii, ale to już pewną, iż władze marsylijskie postąpi sobie lojalnie. Minister zapewnia Izbę, aby przez namiętne występowanie nie pogorzyła jeszcze bardziéj sytuacyi. Przeciw tem żądaniu Izba głośno protestuje.

Rząd włoski — rzekł daléj minister — zdecydowany jest stłumić wszelkie rozruchy w własnym kraju, zwłaszcza, że agents provocateurs są owi wrogowie cywilizacyi, którzy zasiadają w Watykanie (???). Stósunki Francyi z Włochami są przyjacielskie. Ogólny śmiech szyderczy był odpowiedzią na to twierdzenie ministra. Wypadki w Tunisie mają raczéj charakter ekonomiczny, nie są zaś politycznéj natury.

(Szemranie i protesty.)

Przynajmniéj Europa jest tego zdania.

(Śmiechy i protestowania.)

Minister oświadcza daléj, że Francya nie jest wrogo usposobiona względem Włoch, a najlepszym tego dowodem jest, iż ambasador francuzki stawił wczoraj wniosek, by odnowić traktat handlowy między Francyą a Włochami

(To komedya!)

Przemówienie ministra przyjęła Izba bardzo niesympatycznie i tylko nie wielu posłów, należących do partyi ministeryalnéj, dawało ministrowi oklaski. Posłowie Billio i Nicotera, którzy stawili interpelacyą, oświadczają, że wywody ministra ich nie zadowolniają. Minister musiał w bardzo krytycznem znajdować się w obec interpelacyi położeniu, kiedy posunął się do nietaktownéj wycieczki przeciw Watykanowi, sądząc, że tym zwrotem oratorskim zjedna sobie uznanie Izby; tymczasem jeden tylko z republikanów, Bovio, dał mu za to oklaski.

Na sobotniém posiedzeniu parlamentu włoskiego poruszono znowu zajście marsylskie a to z powodu interpelacyi posła Damcani. Minister spraw zagranicznych oświadczył, iż wiadomości oficyalne konstatują, że doniesienia dzienników są przesadzone. Pomiędzy zabitymi znajduje się tylko jeden Włoch; w szpitalach publicznych jest trzynastu rannych, należących do włoskiéj narodowości. Być może, że i w prywatnych domach są ranni Włosi, ale z pewnością nie jest ich wielu. Władze francuzkie aresztowały 200 osób tak Francuzów jak Włochów; niektórzy znajdują się już na wolnéj stopie, reszta stanie przed sądem. Wskutek tych zajść wróciło około 200 osób do Włoch. Co się tyczy zajść w Genui, to żaden poddany francuzki nie został tam zabity: nawet żadnego Francuza nie poturbowano. Minister prosi Izbę, by wspólnie z ministerstwem starała się o uspokojenie kraju. — Interpelant oświadczył, iż jest zadowolniony z wyjaśnień ministra.

BELGIA.

* Bruksela, 25 czerwca. Senat przyjął na wczorajszém posiedzeniu ustawę o naturalizacyi 34 głosami przeciw 30. W imieniu prawicy, która zwartym szeregiem przeciw ustawie głosowała, przemawiał senator Crocq, który nazwał ustawę tę bardzo niebezpieczną dla kraju, ponieważ ściąga się przez nią obce elementa do walki stronniczéj. Przez tę ustawę chcą jéj zwolennicy wzmocnić liberalną partyą. Minister Bara zaprzeczył temu i twierdził, że przeprowadzenie téj ustawy leży w interesie całego kraju. Polepszy i wzmocni ona także stósunki z zagranicą, ponieważ zniesie zaporę, która dotąd narody dzieliła. Na to odpowiedział trafnie Crocq, że słowa ministra stoją w przeciwieństwie do jego postępowania; jeśli minister żąda braterstwa wszystkich ludów, to powinien także obcych zakonników naturalizować. Na tę trafną uwagę umiał odpowiedzieć minister bardzo nietrafnie: „Ci mają tylko jednę ojczyznę: Rzym!“

TELEGRAMY.

Wiedeń 25 czerwca. Niemiecki ambasador hrabia Hatzfeld odjechał dzisiaj do Wiesbadenu. Księżna Czarnogóry przybyła do Wiednia dzisiaj po południu.

Kopenhaga 25 czerwca. W komisyi złożonéj z delegowanych obydwu izb nie przyszło dotąd do porozumienia. Lewica nie chce ustąpić w żadnym punkcie. Położenie parlamentarne jest bardzo naprężone.

Chrystiania. W Drammun wybuchła pomiędzy robotnikami w warsztatach do piłowania drzewa strejka. Robotnicy bombardowali ratusz, aby uwolnić dwóch uwięzionych kolegów. Z Chrystanii wysłano do Dramumn wojsko celem przytłumienia rozruchów. W piątek wieczorem przyszło do krwawego starcia między wojskiem a robotnikami, przyczem zabito jednego robotnika wielu innych raniono, również rannym został jeden oficer i kilku żołnierzy. W końcu przywrócono porządek, który od tego czasu nie został zakłócnym.

Madryt 26 czerwca. Urzędowa Gaceta ogłasza dekret królewski, który rozwięzuje kortezy, a termin do nowych wyborów wyznacza na 21 sierpnia, izby zaś zwołuje na dzień 20 września.

Meksyk, 26 czerwca. Wczorajszéj nocy wpadł pociąg na lini kolei Horeloe pod Curatta do rzeki San Antonio. Około 200 osób zostało zabitych, bardzo wielu ranionych, mianowicie żołnierzy.

Towarzystwa i Spółki.

Walne Zebranie
Towarzystwa Rólniczego
powiatów
Poznańskiego i Szamotulskiego
odbyte dnia 25 czerwca w hotelu p. Luzińskiego.

O godzinie pół do dwunastéj zagaja prezes Towarzystwa p. H. Dobrzycki posiedzenie wobec 25 zebranych członków. Na wstępie poświęca p. Prezes słów kilka gorących zmarłemu członkowi Towarzystwa, jednemu z najgorliwszych pracowników w pracach społecznych ś. p. Adolfowi hr. Bnińskiemu, wzywając zebranych, aby przez powstanie uczcili pamięć tego męża. — Potém przedstawia p. H. Dobrzycki na członków Towarzystwa pp. Władysława Łąckiego z Posadowa i dr. Górskiego ze Stęszewa; zebrani przyjmują jednogłośnie tych panów na członków. Następnie odczytuje sekretarz Towarzystwa p. K. Koszutski protokół z ostatniego walnego zebrania, który bez zmiany zostaje przyjęty. — Daléj odczytuje pan sekretarz okólnik Zarządu Centr. Tow. Gosp. Okólnik ten zawiera na czele zadanie wydziałowe na rok przyszły. Wszystkie wydziały postawiły sobie same zadanie, które podaliśmy czasu swego w sprawozdaniu z walnego zebrania Tow. Centr. Gosp., tylko wydział ogólny nie postawił zadań, polecając rzecz tę Zarządowi. I trzeba przyznać, że uchwała ta odniosła bardzo dobry skutek; zadania postawione przez Zarząd są rzeczywiście pod każdym względem dobrze obmyślane i dotykają najżywotniejszych kwestyi ekonomiczno-społecznych. Pragnęlibyśmy, aby i inne wydziały trzymały się nadal téj praktyki i pozostawiły postawienie zadań Zarządowi. Po długich zawsze debatach na wydziałach są umysły zbyt znużone, by mogły omówić wyczerpująco kwestyą zadań na rok przyszły; dla tego téż się zdarza, że nie zawsze stósowne zadania stoją na porządku dziennym. Zarząd zaś na swych zebraniach może z wszelkim spokojem i gruntownością rozważyć odpowiednie zadania. Stawianie zadań przez Zarząd nie wyklucza wcale przytém dobréj chęci członków, którzy ze swéj strony mogą przesłać Zarządowi zadania do ocenienia i wyboru. — Zadania, jakie postawił Zarząd dla wydziału ogólnego są następujące: *I. Czy rozwinięcie się przemysłu i gospodarstwa cukrowniczego na szersze rozmiary w W. Ks. Poznańskiém znajduje tu odpowiednie korzyści ekonomiczne i społeczne?* W motywach do tego zadania powiedziano: Podnietą do gorącego zajęcia się kwestyą zaprowadzenia cukrowni, w części przynajmniéj, były wysokie dywidendy, jakie w ostatnich dwóch latach osiągnęła cukrownia w Przyjezierzu. Myśl zatém, że nie potrzeba ekonomiczna, ale spekulacya była bodźcem do rzucenia się gorącego do zakładania cukrowni jest usprawiedliwioną. Warunki do zaprowadzenia gospodarstwa cukrowniczego na szersze rozmiary powinny być dobrze rozważone, bo są wielorakie i nieudanie się grozi fatalnemi następstwami.

Kwestya wskazania drogi do racyonalnéj uprawy buraków, i na racyonalnych podstawach opartego zaprowadzenia i utrwalenia u nas przemysłu cukrowniczego, a uniknięcia szkodliwych skutków dla rozwoju rólnictwa i samego przemysłu cukrowniczego, poruszona na walném zebraniu Tow. rólniczego szamotulsko-poznańskiego 21 lutego rb. przez dr. Stanisława Mrozińskiego jest w dzisiejszych czasach dla naszéj dzielnicy wielkiéj doniosłości. To téż postawienie jéj na porządku dziennym przez Zarząd Centr. Tow. uważamy za bardzo odpowiednie i sądzimy, że objektywne, gruntowne i na naukowych badaniach oparte przedstawienie rzeczy oddałoby społeczeństwu naszemu wielkie usługi. Kto się czuje uzdolnionym do opracowania tego zadania, znajduje tu rzeczywiście wdzięczne pole do popisu. *II. W jakiéj mierze zagraża Ameryka stósunkom naszym rólniczym i jakie są środki zaradcze?* I ta kwestya jest wielkiéj doniosłości; nie dotyczy ona wprawdzie tylko naszéj dzielnicy, ale w ogólności stósunków ekonomicznych Europy całéj. Koła rólnicze, choć może nie przyczynią się do stanowczego rozwiązania téj kwestyi, mogą jednak wyrażeniem opinii swoich dać niejedną cenną wskazówkę ciałom ustawodawczym i sferom rządowym. *III. Jakie spółki w przemyśle rólniczym w dzisiejszych warunkach (pominąwszy Towarzystwa kredytu ziemskiego — landszafty) są pożądane i najlepiéj przeprowadzić się dadzą tak dla własności rolnéj większéj, jak włościańskiéj?* Kwestya asocyacyi rólniczéj z ogólno-naukowego przedstawiona stanowiska, była przedmiotem odczytu na ostatniém walném zebraniu Tow. Centr. Gosp. odbytém w marcu; kwestya ta pomimo jéj ważności nie wywołała jednak pożądanéj dyskusyi może sprawa praktycznego zastósowania idei asocyacyi w gospodarstwie rólniczém spowoduje żywszą wymianę zdań i opinii.

Daléj komunikuje Zarząd projekt p. Wład. Moszczeńskiego. Projekt ten brzmi: *Czy jest potrzeba, ażeby w obrębie każdego filialnego Towarzystwa rolniczego były wybrane komisye doradcze z 3—5 członków doświadczonych i obrotnych, których obowiązkiem będzie każdemu współobywatelowi na żądanie służyć radą i pomocą tak w interesach, jak i gospodarstwie.*

Projekt ten przyjdzie pod obrady na zebraniu Zarządu z delegowanymi Tow. filialnych, które się odbędzie 4 lipca rb. Nie podajemy téż dla tego dzisiaj ani motywów projektu, ani sprawozdania z żywéj nad nim dyskusyi. Dodać jednak winniśmy, że na przedwczorajszém zebraniu dyskusya w ogóle w błędném o tyle toczyła się kole, że członkowie głos zabierający dotykali tylko punktu projektu, dotyczącego udzielania rady w interesach, szczególnie zaś w sprzedaży, żaden zaś z członków nie poruszył drugiego punktu projektu pana W. M., który dotyczy udzielania rady w gospodarstwie. O ile my rozumiemy myśl projektu to nam się zdaje, że p. W. M. chce, aby owa komisya doradcza udzielała także rady np. w kwestyi, czy zaprowadzić dreny, czy zmienić płodozmian itp. itp., w ogólności więc nie tylko w kwestyach czysto osobisto finansowych, ale także na polu ogólno-ekonomicznem i w technice gospodarczéj pytającemu radą i objaśnieniem służyła. Zebranie Zarządu z delegowanymi da zresztą wnioskodawcy sposobność do obszerniejszego umotywowania wniosku i przedstawienia właściwego jego celu. Wniosek pana W. M. zebranie przedwczorajsze odrzuciło większością głosów.

Okólnik podaje daléj do wiadomości wniosek pana W. Wolniewicza i towarzyszy, przedłożony, lecz nie mogący być z formalnych względów dyskutowany na ostatniém walném zebraniu Towarz. Centr. Gosp. Wniosek ten, który przyjdzie także pod obrady zebrania Zarządu z delegowanymi Tow. fil. brzmi jak następuje: *Zaprowadzenie systematyczne nagród, gratyfikacyi dla służących, pełniących dokładnie i ściśle swe obowiązki i wyznaczanie kar pieniężnych za niedbałe i szkodliwe pełnienie służby staje się koniecznie potrzebném do utrzymania karności i porządku w coraz intenzywniejszym i skomplikowańszym trybie gospodarstwa. Szczególniéj i przedewszystkiém powinno to mieć swe zastósowanie względem służących, pod których pieczą i dozór oddany jest żywy inwentarz, jako to: względem skotarzy, fornali i nie tylko owczarzy, ale i owczarków.* Podane motywa brzmią: We wszystkich zawodach jest nagroda i kara, awans i degradacya, w jednym zawodzie gospodarczym brakuje tego bodźca do podniesienia pilności, czynności i sumienności i pełnieniu obowiązków; — z drugiéj strony niedbałe i szkodliwe pełnienie służby pozostaje bezkarne. — Nad wnioskiem tym żywa toczyła się dyskusya. w któréj często zupełnie sprzeczne z sobą słyszeć było można zdania. Dyrekcya Tow. oświadczyła się za wnioskiem z tém jednak nadmienieniem, że uznając w zasadzie za dobry system wynagradzanie i karanie pieniężnie ludzi służebnych nie życzy sobie jednak unormowania z góry tych kar i nagród, lecz chce pozostawić to wolnéj woli chlebodawcy. — Z naszéj strony nie wypowiadamy dzisiaj żadnego jeszcze zdania o tym projekcie, bo tak, jak go mamy przed sobą nie jest on dość jasno określonym i dostatecznie umotywowanym. Z tego téż względu i zebranie wczorajsze nie powzięło stanowczéj uchwały, prosiło jedynie pp. delegatów, aby uwzględnili na zebraniu z Zarządem objawione zapatrywania.

Okólnik Zarządu wreszcie przypomina dyrekcyi Tow. sprawę funduszu ś. p. jenerała Chłapowskiego. Zebrana do tego czasu kwota 3967 m. 27 fen. tak jest szczupłą, że żadną miarą nie odpowiada zamierzonemu celowi. Zarząd dla tego wzywa dyrekcyą, ażeby rzecz tę w obrębie Towarzystwa energicznie poruszyć zechciała, a zebrane składki przesłała na ręce sekretarza p. K. Koszutskiego. — Zachęcenie do dalszych składek na fundusz wspomniany i my z naszéj strony gorąco popieramy, i żywimy nadzieję, że nasze społeczeństwo, które nigdy nie szczędzi na cele wzniosłe i szlachetne będzie się starało urzeczywistnić myśl, mającą na celu uczczenie pamięci tyle wobec rólnictwa krajowego zasłużonego obywatela. jakim był ś. p. jenerał Chłapowski.

Następnie referuje p. K. Koszutski w sprawie targu na inwentarz rozpłodowy, mający się odbyć w Szamotułach. Z referatu tego dowiadujemy się, że z targiem inwentarza rozpłodowego ma być połączona wystawa machin rólniczych i nasion. Fabryka H. Cegielskiego chce mianowicie wystawić kilka machin nowszéj konstrukcyi. Oprócz tego ma się odbyć na łaskawe zaproszenie M. hr. Kwileckiego wycieczka do Oporowa, celem obejrzenia centryfugi zastósowanéj w mleczarstwie. Głównie zajmuje się tym targiem p. Joachim Jaróchowski w Małych Sokolnikach pod Szamotułami, który też przyjmuje zgłoszenia wszystkie dotyczące targu. P. J. Jarochowski, który gorliwie zwiedza wszelkie wystawy i targi rolnicze, a który i ostatni targ w Warszawie zwiedził, zastósuje zapewne praktycznie wszelkie spostrzeżenia, jakie miał sposobność zrobić. — Czas wystawy jeszcze nie oznaczony; członkowie niektórzy przemawiali za tém, aby ze względu na targ nasion połączony z targiem na inwentarz rozpłodowy urządzono go we wrześniu. Za tym terminem mówi według znawców i ta okoliczność, że pierwotnie wyznaczony termin na 5 października schodzi się z odbywającym się w tym dniu jarmarkiem w Szamotułach, coby mogło niekorzystnie wpłynąć na targ. W tym względzie nie powzięło zebranie stanowczéj uchwały i oddało rzecz tę do rozstrzygnięcia wybranéj komisyi, która czasu swego ogłosi termin w pismach codziennych i Ziemaninie.

Bardzo żywą dyskusyą wywołuje sprawa spółki mleczarskiéj w powiecie Poznańskim. Referentem w téj kwestyi był p. Jaraczewski. Zebranie uznając ze wszech miar ważność i korzyści wypływające z asocyacyi mlecznych, nie będąc jednakże dostatecznie poinformowanym co do szczegółów, poleca pp. Stasińskiemu i Jaraczewskiemu zbadanie téj kwestyi na podstawie istniejących stowarzyszeń mlecznych i zdanie rezultatów z tychże badań.

O najstósowniejszem budowaniu budynków referuje p. H. Dobrzycki. Mówca daje w referacie swym pogląd na sposoby budowania budynków gospodarczych, rozwodzi się nad materyałami, używanemi do budowli, nad wentylacyą itd. Referent zaleca stawianie budynków murowanych, do pokrycia dachów zaś zaleca paloną dachówkę. Za najpraktyczniejsze uważa mówca dachówki francuzkie; dotychczas są one jednak za drogie.

Pan Urbanowski uzupełnia referat i objaśnia wiele kwestyi, które p. Dobrzycki z swego praktycznego tylko punktu widzenia przedstawił, fachowo i z naukowego stanowiska. Pan Urbanowski zaleca dobre budynki dla inwentarza; tylko bowiem w zdrowych, przestronnych i jasnych budynkach można się dobrego dochować inwentarza; daléj zaleca p. Urbanowski żelazne wiązania w stodołach, a do pokrycia dachów uważa za najpraktyczniejszy łupek, pod wielu względami lepiéj celowi odpowiadający od dachówki. Pokrywaniu dachu papą jest p. U. dla tego głównie przeciwny, ponieważ papa jest fabrykowana z bardzo niedobrego materyału.

Pan Wawrowski przemawia w ogóle za tańszem budowaniem budynków gospodarczych, co do stodół, to radzi je stawiać w t. zw. pruski mur, a dachy pokrywać papą. Według mówcy papa bardzo się u niego dobrze praktykuje i jest tańszą wiele od dachówek i łupku z tych względów może ją tylko zalecić.

Z pogadanki o żniwach tegorocznych mogliśmy, szczególnie z treściwego i zwięzłego przemówienia p. Wawrowskiego dowiedzieć się, że żniwa tegoroczne, jeśli nie zajdą jakie źle wpływające okoliczności, będą dość dobre, chociaż bowiem tak żyto jak pszenica nie wyrosły bardzo, za to jednak w kłosie są silniejsze. Inne produkta rólnicze równie stoją wcale nie źle.

Pan J. Grabski referował o ważności drenów. Mówca w fachowy i jasny bardzo sposób przedstawił nam skutki, jakie wypływają z umiejętnego zastósowania drenów. Przez zaprowadzenie drenów odprowadza się przefiltrowaną, zbyteczną wodę, przez co uprawa staje się łatwiejszą, wcześniejszą, najtwardsza ziemia staje się przepuszczalną, ociepla się ziemię a nawet powietrze w okolicy, dreny zapobiegają daléj wymarzaniu roślin, a wreszcie zatruwaniu się zwierząt, mianowicie zaś owiec na pastwisku. Poruszył także mówca kwestyą przedrenowania, które miało mieć miejsce w Kobylnikach. Referent prosi dla tego zebranie, aby wybrało komisyą celem sprawdzenia skutków drenowania w Kobylnikach. W skład téj komisyi weszli pp. Kurnatowski, Grabski, Jarochowski i Dobrzycki. Nad referatem tym toczyła się żywa dyskusya. Podnosimy tutaj przemówienie A. hr. Cieszkowskiego, który wymienia nasamprzód kilka okolic w Anglii, gdzie nastąpiło rzeczywiście przedrenowanie. Hr. Cieszkowski przeciwstawia sztucznemu drenowaniu, drenowanie naturalne, a polegające na obsadzaniu mokrych miejsc naszemi zwyczajnemi wierzbami, które bardzo dużo absorbują wody; wierzby te mogłyby nieraz zastąpić sztuczne drenowanie, tém samém przeszkodziłyby przedrenowaniu, w każdym zaś razie mogłyby być wskazówką, gdzie prowadzić sztuczne dreny, gdzie nie. Szanowny mówca przedstawia rzecz swoję ze zwykłą sobie erudycyą i gruntownością, nadto udowadnia twierdzenia swoje przykładami z gospodarstw w północnéj Francyi i Belgii.

Na Delegatów na przyszłe zebranie z zarządem Centralnego Towarzystwa wybrano pp. A. hr. Cieszkowskiego i dr. Stasińskiego z Konarzewa.

Na tém porządek dzienny wyczerpnięto, a p. Prezes solwował posiedzenie o godzinie pół do siódméj. — Dodać nam wypada do naszego sprawozdania, że posiedzenie zaczęte o pół dwunastéj zostało zawieszoném o godz. 2 do godz. 3. Na drugą tę część posiedzenia nie przybyła już tak wielka liczba członków, z których wielu musiało pociągami popołudniowemi wyjechać. Tych niedogodności można będzie na przyszłość uniknąć, jeżeli dyrekcya Towarzystwa nie będzie stawiała tak wiele kwestyi na porządku dziennym. Korzystniéj będzie zawsze mniéj kwestyi rozebrać, lecz za to ściśle, gruntownie i przy udziale większéj liczby członków.

Wycieczka naukowa.

Z nad Rudy, w Górnoślązkiéj ziemi.

Na dniu 19 b. m. przedsięwzięła botaniczna sekcya śląskiego towarzystwa przyrodników pod przewodem kilku profesorów wszechnicy wrocławskiéj a mianowicie sędziwego Nestora botaniki, profesora Geperta i profesorów dr. Cohna, dr. Poleka i Krokera (ostatni znany z Proszkowa licznym agronomom waszym) naukową wycieczkę do Rud (Rauden), niegdyś bogatego opactwa księży Cystersów, dziś majętności księcia raciborskiego, w powiecie rybnickim nad Rudą, poboczną rzeczką Odry położonéj.

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 145.

Wtorek dnia 28 czerwca 1881.

Wrocławski zarząd sekcyi botanicznéj, wzywając pozamiejscowych członków swoich do współudziału w wycieczce, zaprosił i członków innych śląskich naukowych towarzystw, niemniéj wszystkich lubowników i badaczy przyrody do uczestnictwa w ekskursyi; to się téż liczba podróżników do górnośląskiéj ziemi w ciągu drogi coraz więcéj zwiększała, tak, że do najbliższéj Rud stacyi kolejowéj przeszło 80 przybyło osób, gdzie już oczekiwał na gości jeden z wyższych urzędników książęcych, by ich powitać, a następnie zabrać zamówionemi licznemi ekwipażami i w zieleń strojnemi wozami drabiastemi na miejsce posiedzenia, t. j. do Buku, w głębi olbrzymiego *) lasu rudzkiego, uroczo położonego ustroniа, gdzie już czekał na wrocławskich uczestników wycieczki niemały zastęp i z innych stron Górnego Śląska, a nawet i z dalszych okolic przybyłych członków towarzystwa i gości. Jechano na miejsce przeznaczenia godzin dwie z okładem wspaniałym lasem i obszernym zwierzyńcem, a licznie zebrani książęcy urzędnicy leśni witali wśród drogi łowieckiemi fanfary przybywających tak, jak to czynić tu zwykli, przyjmując gości najdostojniejszych.

I rozbrzmiewał się cudownie głos trąbek wśród leśnych sklepień i wracał harmonijném echem z stron wszystkich, witając tysiącznemi głosy mężów nauki, którzy, porzuciwszy na dobę jednę mury, książki i laboratorya, głosić wiedzę w cieniach odwiecznéj puszczy nadrudzkiéj przybyli.

O godzinie 12 ujrzała się poważna drużyna, witana strzałami z moździerzy i marszem kapeli książęcéj w Buku. Tu pod pysznemi bukami i dębami piękna pół-rotunda dla książęcéj kapeli i leśna weranda z stołami dla zarządu i protokulisty, nadto na przodzie kilka rzędów siedzeń dla słuchaczy, prócz tego na uboczu liczne ławki, ławeczki, stoły i szałas restauratora. Zapomniano na moment o nauce, o zielonéj przyrodzie, a niejeden podobno strzałów i muzyki nie słyszał, bo to, proszę zważyć, już było po 12, a wyjechało się z Wrocławia przed siódmą, a w ciągu całéj drogi koleją, ledwo paru-minutowe przestanki!

W czasie śniadania i po śniadaniu witali się znajomi, zapoznawali obcy; sędziwy zaś Nestor przyrodników w nieustannem był oblężeniu, gdyż od przeszło 50 lat w Wrocławiu botanikę wykładając — nieprzeliczonym cieszy się zastępem dawniejszych uczniów, szczególniéj lekarzy i farmaceutów, z których bardzo dużo do wycieczki należało i każdy z uszanowaniem i czołobitnością do czcigodnego nauczyciela i mistrza dziś śpieszył.

Tymczasem przybył książę raciborski z księżną małżonką, z księżniczkami i już dorosłym synem, a uproszony przez profesora Geperta na przewodniczącego, posiedzenie niebawem zagaił, dr. Sorauerowi, nauczycielowi botaniki przy instytucie pomologicznym w Proszkowie głosu udzieliwszy. Dr. S. mówił o raku roślinnym, naturalnemi i mikroskopicznemi okazami rzecz swą interesownie bardzo unaoczniając. Następnie rozwodził się profesor Gepert o formacyach kamiennego węgla na Górnym Śląsku, z wielkiem ciepłem i serdecznością o dzielnicy téj się wyrażając, któréj wnętrze — tak twierdził sędziwy badacz skamieniałéj przyrody — do nadziei uprawnia, że górnośląska ziemia kiedyś stanie ze względu na produkcyjność i przemysł na równi z bogatą Belgią.

Potém miał rzecz prof. dr. Cohn z Wrocławia eksperymentami wykład swój objaśniając, — o bakteryach i grzybach w wodzie kanałowéj (odpływowéj) się znajdujących, o sposobie czyszczenia takiéj wody i o środkach niszczenia owych bakteryi. Nareszcie zakończył pewien lekarz sztabowy traktatem o truflach górnośląskich. Ze wszystkie wykłady starano się okazami in natura, lub téż modelami albo ilustracyami objaśnić, łatwo się domyślić. Oglądano nadto bardzo powiększony model mięsożernéj rośliny (Aldrovanda vesiculosa) w jeziorach górnośląskich rosnącéj: potém podziwiano nowego pomysłu przyrząd (pachymeter, grubomierz), nieustannie wskazujący rozrost rośliny, odpowiednio z nim połączonéj; daléj produkował prof. Göpert tkliwość czułostki (Mimosa pudica) swego chowu i jeszcze inną roślinę (Pandanus frucatus), która tego lata w 24 godzinach 4 stopy długą kiść owocową wypuściła.

Były jeszcze prócz wyżéj wymienionych wykładów, przemówienia wstępne i końcowe, które przecież, jako z naukową stroną wycieczki mało styczności mające, pomijam.

Po przeszło półtrzeciogodzinném posiedzeniu zwiedzono za przewodem księcia i księżnéj niektóre w bliskości położone urocze leśne miejsca, poczém się wszyscy obecni na życzenie księcia w księgę, w pięknym szwajcarskim domku w lesie wyłożoną wpisali, — by następnie udać się do Rud.

Przejechano znów znaczną część lasu, pyszny park rudecki, zwiedzono poważną siedzibę dostojnego państwa, ongi rezydencyą opata rudeckiego, nareszcie zaprowadził książę uczestników wycieczki do restauracyi, opodal, także w gmachu dawniéj klasztonym się mieszczącéj, gdzie się wspólnie składkowym posilono obiadem. Około 6 pomyślano o powrocie na koléj.

Poszczególne sekcye naukowych towarzystw śląskich z siedzibą w Wrocławiu, a mianowicie Verein für Geschichte und Alterthümer Schlesiens i Verein für vaterländische Cultur prawie rokrocznie podejmują podobne ekskursye, co nie tylko zapoznanie się z dzielnicą górnośląską, ale i zjednywanie członków, oraz popularność rzeczonym towarzystwom ma na celu i niepoślednie w tym względzie przynosi korzyści. Rzecz godna naśladowania.

*) 108,000 morgów.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 27 czerwca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował radzcę sądu okręgowego Boethkego w Zgorzelicach radzcą wyższego sądu ziemiańskiego.

* **W Parku Wiktoryi** odbyła się w sobotę zabawa personału fabryki p. Cegielskiego. Każdego uderzyć musiał zaiste patryarchalny stósunek, jaki zachodzi pomiędzy chlebodawcą a podwładnymi jego. Była to, rzec można, jedna rodzina, składająca się z mnóstwa członków, gdzie chlebodawcę czczą wszyscy spełniając wszystkie na siebie wzięte obowiązki. Bawiono się po późna wieczorem — pomimo grożącéj niepogody, która powstała dopiero około godziny 11, jakby niebo samo nie pozwalało na dalszą zabawę.

Wczoraj zaś odbyła się tamże zabawa Towarzystwa młodzieży kupieckiéj. Po koncercie i grach towarzyskich nastąpiły tańce, rozpoczęte polonezem w 40 przeszło par przez barona Engeströma. Przed nimi i podczas nich liczne grono gości zdążało ku miejscu, gdzie się znajdowały fanty i korzystało ze szczęścia. W krótkim stósunkowo przeciągu czasu wszystkie losy wykupione zostały. Oryginalny, ale dość cenny fant — cielę — wygrał p. L.

* **Na wykończenie budowy** i urządzenia gmachów Towarzystwa Przyjaciół Nauk nadesłali pp.: Stefan Cegielski 75 m., Raczyński z Psarskiego 100 m., K. L. z Poznania 100 m., Stefan Chłapowski z Bonikowa 50 m., pani z Koczorowskich Chłapowska 50 m., Oberfelt z Poznania 20 m., pani Łączyńska z Kościelca 60 m., Zygmunt hr. Skórzewski z Czerniejewa 10,000 cegieł i 15 sosien oraz dwa medaliony gipsowe do sali posiedzeń Towarzystwa t. j. wojewody poznańskiego Stefana Garczyńskiego i Onufrego Kopczyńskiego; Kurnatowski z Pożarowa 10,000 cegieł (klinkrów) franco Poznań, Zeyland bramę do frontowego gmachu Towarzystwa podług specyalnego rysunku budowniczego p. Gorgolewskiego.

* **Ciągnienie** czwartéj klasy 164 loteryi pruskiéj rozpocznie się dnia 29 lipca r. b.

* **Pos. Tageblat** nie znając wcale stosunków galicyjskich posługuje się zawsze nędznemi elaboratami z innych gazet, w których ustawicznie autorowie biedują nad rugowaniem niemczyzny z szkół galicyjskich. W niedzielnym swym numerze, przytacza znowu Tagebl. korespondencyą ze Lwowa do N. Fr. Presse, w któréj jakiś żydek lwowski się żali, że nauka niemiecka dla wzrastającego pokolenia będzie bezwątpienia księgą na siedm zamków zamkniętą, że urzędnicy nie będą umieli po niemiecku, że katedra języka niemieckiego na uniwersytecie lwowskim jeszcze nie obsadzona itd. Z artykułami N. Fr. Presse niezawodnie rozprawią się pisma galicyjskie, tu tylko dla wiadomości Pos. Tgbl. dodaje, że zdaniem naszem męczenie dzieci polskich w szkołach wiejskich niemczyzna wcale nie potrzebna, możnaby lekcye te poświęcić na co innego, bo lud ma zdrową naukę w książkach polskich, bo i u nas, gdzie zbyt wiele w niemieckim języku się wykłada, żaden wieśniak po niemiecku do tyle się nie nauczy, aby mógł książki niemieckie czytać i rozumieć. W szkołach średnich galicyjskich uczą tyle nimieckiego, że każdy książkę i wykład niemiecki, zrozumie, czego dowodem uniwersytet lwowski, gdzie prawo niemieckie wykłada po niemiecku jeden z profesorów. Poprawne wyrażanie się po niemiecku — to niekoniecznie do oświaty potrzebne. Nieprawdą jest, żeby wykładów germanistyki na uniwersytecie lwowskim nie było. Jak wszędzie, tak i tam przez pewien czas po śmierci dr. Janoty katedra nie była obsadzoną. Od blisko 2 lat zaś wykłada język niemiecki docent. Ale żydkowi finder Naje Press idzie o to, że nie ma profesora zwyczajnego. Co się zaś tyczy owego profesora klasycznéj filologii, egzaminującego w niemieckim, to nie otrzymał on veniam legendi na uniwersytecie, lecz został powołanym na profesora przez cesarza i jest profesorem zwyczajnym. Profesor ten zaś otrzymał na uniwersytecie niemieckim facultatem do wykładu języka niemieckiego w wyższych klasach. — Ale dajmy pokój téj replice. Zwróćmy się do wstępu, w którym Pos. Tageblatt, opierając się na téj korespondencyi, powiada: coby się to działo, gdyby u nas podobne stósunki nastały? Coby się stało? Naturalnie stósownie do traktatów i przyrzeczeń królewskich musiałby język polski być panującym, a pan Bossart, chcąc u nas objąć jakie stanowisko, musiałby się po polsku nauczyć. Żebyśmy w szkołach naszych dostatecznie uwzględnili język niemiecki, o tém może być p. Bossart przekonany. Historya a nawet dzisiejsza Galicya tego dowodem. I tam istnieją szkoły niemieckie a język niemiecki bywa uwzględniony.

* **Pisma polskie,** jak Gaz. Lw. a za nią i Kur. Warsz. bardzo przychylnie wyrażają się o feletonach pisma naszego, umieszczanych p. t. Pokłosie. Obszerniejszą wzmiankę znajdujemy w Pokłosiu, w którém były ustępy o zwyczajach i obyczajach króla Stanisława Augusta i jego otoczenia.

* **Wyrok sądu** Rzeszy w sprawie aresztowania wyłączonego majątku małoletnich. Ordynacya opiekuńcza z d. 5 lipca 1875 stanowi w § 102, że wszelkie ustawy i prawa pojedyńczych krajów niemieckich, zniesione, jeśli ordynacya opiekuńcza wyraźnie ich nie podtrzymuje. Ten paragraf wywołał wielkie zamięszanie w sądownictwie, bo wywołał wątpliwości, czy małoletni, wstępujący w związki małżeńskie, mogą w asystencyi opiekuna wyłączać wspólność majątku, czy téż dopiero po dojściu do pełnoletności, na które to oba akty godzi się Powszechne Prawo krajowe cz. II. tyt. 18 §§ 782 i 783. Kwestyą tę najrozmaiciéj tłómaczyły sądy i zdaje się, że jeszcze ona nie rozstrzygnięta przez sąd Rzeszy. Natomiast wydał sąd Rzeszy w tych dniach ważny wyrok, nie pozwalający zaczepiać majątku małoletniéj (lub małoletniego), za długi powstałe przed wyłączeniem majątku w myśl § 782 l. c. — Jedno z niemieckich pism, poświęcających się wyłącznie sprawom sądowym, tak o tém pisze:

„Sąd Rzeszy wydał w tych dniach nader ważne orzeczenie, na które od dawna z usprawiedliwioném zaciekawieniem czekano, a orzeczenie to dotyczy § 782 Powsz. Pr. kr. cz. II. tyt. 18, który stanowi, że jeśli które z małżonków w chwili zawarcia ślubu jest małoletniém, w takim razie odracza się wyłączenie majątku aż do czasu osięgnięcia pełnoletności."

To dla wielu dzielnic monarchi pruskiéj, gdzie jeszcze dziś istnieje wspólność majątku nader ważne postanowienie, było zakwestyonowaném i o tyle wątpliwém, że sądy w wszystkich dzielnicach monarchii najrozmaitsze wydawały wyroki. Następującą sprawę rozstrzygnął sąd Rzeszy, uznawszy § 782 l. c. za obowięzujący w całéj swéj formie: Pewien wierzyciel, mając od małżonka 1800 mrk. na mocy prawomocnego wyroku do żądania, zniewalał żonę dłużnika do zapłacenia téj sumy, i wprawdzie zażądał ściągnięcia tych pieniędzy z hipoteki, która na imię żony dłużnika zaintabulowaną była, chociaż żona dłużnika wyłączyła była z mężem wspólność majątku po dojściu do pełnoletnrści (§ 782) i wyłączenie to w myśl prawa ogłoszoném zostało. Ponieważ wierzyciel hipotekę tę obłożył aresztem i w formie cesyi zabezpieczył się, przeto pozwała go żona dłużnika względem zniesienia téj cesyi, nie czuła się bowiem zobowiązaną do płacenia długów mężowskich. W obydwóch instancyach pierwszych została powódka oddaloną ze skargą, wierzycielowi męża przyznano zatém prawo do żądania zaspokojenia z majątku powódki.

Innego i zupełnie przeciwnego zdania był jednak w téj sprawie sąd Rzeszy, skazując pozwanego wierzyciela na zniesienie aresztu i na zwrócenie téj aresztem obłożonéj hipoteki na rzecz powódki. W zasadach wyroku powiada sąd Rzeszy, że § 782 cz. II tyt. 18 Powsz. Pr. Kr. mimo postanowień § 102 Ordynacyi Opiekuńczéj zatrzymał dawną swoją siłę obowięzującą, gdyż § 781 dotyczy wyłącznie majątkowego stanu małoletnich, i zawiera wyjątkowo korzystne ich zestawienie, zabezpieczające ich przed stratami, na jakie byliby narażeni nawet po za czasem ich pełnoletności przez całe życie. Samo się przez się rozumie, że w ten sposób w całéj swéj sile podtrzymywany § 782 l. c., dozwalający wyłączyć wspólność majątku i dorobku przy dojściu do pełnoletności, (jeśli wstępujący w związki małżeńskie byli małoletniemi), nietylko płci żeńskiéj, ale i męzkiéj." — Tak opiewa referat pisma, z którego to orzeczenie wyjmujemy, dla nas wyrok ten ma tę doniosłość, że W. Ks. Poznańskie należy do téj szczupłéj liczby prowincyi pruskich, w których młodożeńcy wstępując bez zastrzeżenia w związki małżeńskie, żyją w wspólności majątkowéj, którą dopiero osobnym aktem sądowym wyłączyć trzeba.

* **Donoszą nam z Gryfii,** iż tamże złożył dnia 25 ukończyli rodacy nasi, panowie Stanisław Kozioł i Witold Jaworowicz egzamin krajowy z nauk lekarskich.

* **Według zestawienia** Dziennika Pozn. w przeciągu ostatnich 6 miesięcy b. r. przeszło w W. Ks. Poznańskiém i w Prusach Zachodnich 5913 hkt. ziemi polskiéj w ręce niemieckie, gdy przeciwnie tylko 2147 hkt. przeszło z rąk niemieckich w polskie. Zatém w przeciągu tego czasu straciliśmy prawie 4000 hkt. czyli 16,000 morgów zatém więcéj aniżeli w całym r. 1880.

* **Z Dortmundu** donoszą, że w kopalniach tamtejszych podczas piątkowéj eksplozyi zginęło 17 górników a 5 zostało lekko rannych.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 28 czerwca, św. Leona II. pap. Wschód słońca o godzinie 3 minut 40. Zachód o godzinie 8 minut 25.

Długość dnia 16 godzin 45 minut.

Wypadki historyczne. 1339 Śmierć królowéj Anny Aldony. — 1651 Koniec 10 dniowéj bitwy i zniesienie zupełne Kozaków pod Beresteczkiem. — 1764 Bitwa pod Sonimem. — 1794 Wywieszanie zdrajców w Warszawie. — 1812 Sejm konfederacyjny ogłasza niepodległość Polski.

---

* **Od jednego z Pielgrzymów,** który bawił na kuracyi w Landek, a następnie zrobiwszy ekskursyą po Ślązku podążył do Bogumina, otrzymujemy następujące pismo:

„Bogumin, 25 bm. Landek opuściłem we wtorek rano o 6½ godz. Goście w ostatnich dniach licznie zjeżdżać się poczęli, tak iż ich liczba dziś przeszło 700 wynosi. I polskich familii coraz więcéj, i tak np. zjechały z Poznańskiego, hrabina Engeström, panie Jerzykiewicz i Cegielska, panie Meszczyńskie z Poznania, p. Gierczyńska, p. Nowaczyk z Buku, pani Dirlam z córkami z Prus Zachodnich, a prócz tego wiele innych z Królestwa i Galicyi. Landek rzeczywiście każdemu podobać się musi; położenie jego przecudne. W innych wodach, jak znawcy powiadają, może wspanialsze budowy (choć i tych tu nie brak), może kosztowniejsze urządzenia, lecz tak czarującem położeniem nie tak łatwo poszczycić się mogą. Co mi się jednakowoż nie bardzo podobało i co także innym podpadło to, niepotrzebne stawianie gości pod dozór podrzędnych osób n. p. kasztelana kąpielowego i nadkelnera. Uderzyły mnie przy wstępie do czytelni takie np. napisy: „Das Entfernen der Zeitungen aus diesem Zimmer ist streng untersagt (tu dotąd drukowano, a dopisano atramentem:) der Badecastellan und der Oberkelner sind beauftragt die Beobachtung dieser Vorschrift strengstens zu bewachen und uns die Namen der Uebertretenden anzuzeigen. — Drugi zakaz: Die Conversation in diesem Zimmer ist verboten. Der Oberkellner ist beauftragt darüber zu wachen. — Trzeci i czwarty więcéj, ale jeszcze nie zupełnie delikatne: „Das Rauchen ist in diesem Zimmer verboten" i „Hunde dürfen in dieses Zimmer nicht mitgebracht werden." Zdaje mi się, że te wszystkie napisy w delikatniejszy sposób mogłyby być zredagowane, a zważywszy, że do wód w przeważnéj części osoby z wyższem przybywają wykształceniem, pewnieby kontrolę kasztelańsko-kelnerową zupełnie usunąć można. Wiém, że prócz mnie i innych to zraziło. Za staraniem Szanownego pana dr. Ostrowicza i tego roku biblioteka polska pomnożoną została.

Opuszczającym Landek radziłbym bardzo, aby powracali wozem lub omnibusem przez Reichenstein do Kamieńca (Camenz.) Nie znam prawie przyjemniejszéj drogi. Szosa za Landekiem poczyna iść w górę i jak wąż wije się między ślicznemi świerkowemi lasami. Dwie godziny wóz tylko powoli poruszać się może, lecz pomimo to podróż się nie przykrzy, gdyż pnąc się coraz wyżéj, coraz różniejsze, ale i przecudniejsze przed oczy występuje panorama, a szosa, któréj kończyny tam gdzieś w dole spostrzegać się dają, pokazuje, na jaką wysokość wóz się piąć musi. Po dwóch godzinach staje się na najwyższym punkcie i odtąd konie już prawie ciężaru nie czują, gdyż wóz już sam z nadzwyczajną szybkością zdąża na dół ku miastu Reichenstein, zkąd w godzinę przybywa się do Kamieńca.

Tu zwiedzenia godny pałac księcia Albrechta pruskiego. Do wnętrza teraz nikogo nie wpuszczają, gdyż książe od kilku tygodni z familią tam bawi, lecz zewnętrzne obejrzenie zamku nikomu niewzbronione. Obszerny park otacza zamek stojący na wzgórzu. Wspaniałe schody prowadzą po czterech terasach do niego, a na każdéj terasie coś godnego widzenia, to wodotryski, to figury mitologiczne, to znów arcydzieła sztuki ogrodowniczéj. Na najwyższéj terasie z dwóch stron zamku dwa baseny; frontowy wielkich rozmiarów posiada wspaniały wodotrysk, urozmajicony tem, że w około niego poumieszczanych jest ośm, jeżeli się nie mylę, ogromnych żab z kamienia wyżłobionych, z których otwartych paszcz także woda wytryskuje. Wodotrysk ten puszczają tylko w Niedziele i Czwartki od 3céj godziny po południu; dla tego tak rzadko, ponieważ to wiele sprawia kosztów. Z drugiéj strony pałacu znajdują się 2 armaty zdobyte na Francuzach, a na przeciwko nich za basenem z złotemi rybkami pomnik na pamiątkę zwycięztwa Prus nad Francyą. Widok od strony frontowéj pałacu rozciąga się mianowicie na góry Reichensteinskie.

Wieczorem ruszyłem do Nisy, gdzie dwa razy przenocowałem. Miasto bardzo porządne. Jako forteca nie jest obszernem, ale licząc do 22 tysiące mieszkańców tem wspanialsze posiada budynki. Śliczne plantacye otaczają miasto. Zwiedziłem kościoły, które zadziwiają swym ogromem i mocną budową. Dziś już tak nie budują. W farnym kościele wiele grobowców zmarłych biskupów, kanoników z 16 i 17 wieku. Miasto posiada gimnazyum, szkołę realną i szkołę wojskową. W czwartek puściłem się przez Kóźle (Cosel-Kandrzin) do Leśnic. Doradził mi tego pewiew pan, z którym razem w wagonie jechałem, abym zwiedził górę św. Anny (Annaberg) p. Leśnicami. Jest to znane na Śląsku miejsce pielgrzymek, a ponieważ już wiele o niem słyszałem i czytałem, dla tego nie wiele się namyślałem aby do Leśnic koleją zboczyć. Upał był ogromny, lecz nie wstrzymało mnie to od udania się na owę górę. Najprzód idzie się z trzy kwadranse po płaszczyznie, lecz potem dobre pół godziny trzeba podchodzić pod górę, co dosyć uciążliwe

Kościół św. Anny stoi teraz po rozwiązaniu klasztoru OO. Franciszkanów pustkami i tylko raz po raz księża z Jesiony nabożeństwo w nim odprawiają; o p. Sterbie z Leśnic lud nic wiedzieć nie chce. Próżno i pusto na kurytarzach i w celach klasztornych. „Silentium" — ten wyraz po kilka razy można czytać na kurytarzach; rząd pruski postarał się o to, że przepis ten w opuszczonym klasztorze skrupulatniéj niż w najsurowszych zakonach przestrzeganym bywa. Odgłos chodzącego zegara tylko przerywa grobowe milczenie. Dzwonnik z familią mieszka w klasztorze i utrzymuje go wraz z kościołem w porządku i oprowadza obcych pokazując im rzeczy widzenia godne. Wszedłem aż pod same dzwony na wieżą. Widok ten ztąd nie do opisania, gdyż obejmuje może pięciomilową przestrzeń. Szkoda tylko, że mój przewodnik nie mógł się odważyć, aby mi po karkołomnych schodach i drabkach towarzyszyć; mógłby mi był nazwiska miejscowości podawać. Dziękowałem Bogu, że bez wszelkiego przypadku w ciemności dostałem się na dół.

Lud tu zupełnie polski. Podpada nam to, że do obcych mówią przez 3 osobę liczby mnogiéj, np. zkąd są? dokąd jadą? Przejęli to z niemieckiego. Ze w ten sposób się wyrażają, o tém już wiedziałem, lecz podpadło mi, że nawet tak samo mówią, gdy rozmawiają o osobach nieprzytomnych, jeżeli przeciw nim do uszanowania są zobowiązani, n. p. ksiądz fararz mieszkają w Jesionie; matka mi niedawno umarli; ks. kapelan Sznajder bawią w Jesionie, bo złamali sobie nogę itp. Tymczasem o panu Sterbie z Leśnic albo podobnych mu panach tylko w trzeciéj osobie liczby pojedyńczéj przemawiają, np. Szterba nie ma nikogo w kościele, w Strzelcach mieszka Myka (Mücke) a w Kuźlu jest Grynastoł (Grünastel). Umyślnie w rozmowie przeskakiwałem z jednéj osoby (np. p. Sterby), na drugą (np. fararza w Jesionie), lecz ten z którym rozmawiałem ani razu się nie omylił, o pierwszym tylko liczby pojedyńczéj, o drugim tylko liczby mnogiéj używał, n. p. Sterba to aż mdleje, gdy widzi, że fararz w Jesionie mają tyle ludzi w kościele i tak dobrze żyją z ludźmi, a on nie ma nikogo. — Ubawiłem się tém nie mało, bo czyż rząd będzie mógł tych poczciwców do używania liczby mnogiéj zmusić?

Po południu udałem się do Raciborza, gdzie przenocowałem. Język polski tu często słychać, lecz jak u nas po miastach, tak i tu zdaje się przewagę mają Niemcy i Zydzi. Na rynku i główniejszych ulicach polskich napisów na składach nie spostrzegłem, lecz tylko na pośledniejszych, mianowicie tych, które się łączą z przyległemi wsiami: Starawieś (Altendorf), Bosatz i t. d. Lecz napisy te bardzo kaleczą język polski; prócz jedynego tylko bowiem napisu: „piwo i wino" — nie znalazłem żadnego bez błędu n. p „Pszedaj araku, wótki, gorzołki rężnę (wyraz morawski-żytniéj); Przedaj cukru, kawij, korzenij; wijelkij skład obyielnij (zboża), mąki i chleb domowij." Na cmentarzu znalazłem następujący napis: „Pamiętaj człowieku przed wszystkim twoim przygotowaniu isz ze śmierci ci zostanie" — doprawdy nie wiem, o czém tu mam pamiętać. Co do napisów w kościołach więcéj troskliwości, mianowicie w nowszych lecz i tu jeszcze wiele nie dostaje; księża powinni dbać o większą jednostajność w napisach. W jednym kościele n. p. oglądałem sobie stacye widać nowo zakupione; zrazu napisy bez błędu, nawet głoska „y" nie posiada owych nieszczęśliwych dwóch kropek, ale cóż, kiedy przy dalszych stacyach na rażące napotyka się napisy? Wyraz „krzyż" pisanym jest zrazu dobrze, później zaś „krijż" „krzijsz" pod „krzżem" a „y" zajmuje nieraz miejsce głoski „i" i otrzymujemy znów raz po raz owe dwie kropki. Sliczne stacye nie mało tracą przy takich napisach. W kościołach, na cmentarzach przyznać trzeba wzorowy panuje porządek. Kościoły zastałem wszędzie cały dzień otwarte. Z Raciborza wyjechałem o wpół do piątéj po południu i w trzy kwadranse stanąłem w Boguminie. Pocztą t. j. jednokonnym wózkiem zajechałem do Bogumina, i tu oczekuję Poznańczyków i braci Galicyjskich. Gdy to piszę, to nasi już w podróży, pewnie około Rawicza, Czesi w drodze ku Wiedniowi, a Słoweńcy, Kroaci pakują manatki, aby pojutrze z nami się połączyć.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 26 czerwca.

BAZAR. Rożański z Padniewa,, Łyskowski z Kujaw, Wawrowski z żoną z Sławna, Paliszewski z Gębic, Brzeski z żoną z Jabłkowa, Drożewski z Kalisza, hr. Mielżyński z Chobienic, Modlibowski z familią z Kromolic, Chłapowski z Szółdr, Pętkowski z Nożyczyna, Niemojowski z Jedlca, Białkowski z Chudzic.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Czapla z Inowrocławia, hr. Czarnecki z Pakosławia, hr. Czarnecki z synem z Ruska, hr. Czarnecki z Golejewka, Dobrowolski z Obudna, Żychliński z żoną z Gorazdowa, Bleeker Kohlsaat z Słupi, Marwedel z Hamburga.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Pani Caro z Węgierskiego, Konkowski z familią z Warszawy, Mikołajewski z Brodnicy, dr. Węclewski, Hüttner i Roll z Środy, Katerla z Michalczy.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* Na **Pisma ś. p. ks. Prałata Koźmiana** złożyli przedpłatę w ilości 10 marek za 3 spore tomy:

Ks. prof. Wojczyński z Poznania 1 egz.
Ks. lic. Radziejewski z Mikołowa 1 egz.

Ostatnie wiadomości.

Proces hr. Zygm. Czarneckiego odbył się dzisiaj przed kratkami tutejszego sądu ziemiańskiego. Kolegium sądowemu przewodniczył p. dyrektor Schelenberg, prokuratoryą reprezentował p. Müller; obrony podjęli się mecenasi Munckel z Berlina, Jażdzewski z Poznania. Tak prokurator, jak przewodniczący w wywodach swoich okazali uznania godne umiarkowanie. Obaj obrońcy przemawiali przekonywająco i pod każdym względem trafnie i wymownie.

Prokurator wnosił o 1 rok więzienia dla p. Czarneckiego a o 3 miesiące dla Zweigerta; sąd po półtragodzinnéj naradzie wydał wyrok skazujący p. Cz. na pół

roku a Zweigerta na dwa tygodnie więzienia, i to na mocy § 130 kodeksu karnego.

GOSPODARTSWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 27 czerwca 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedzenia 56,20 marek, czerwiec 56,10—56,30, lipiec 56,10—56,30, sierpień 56,30—56,60, wrzesień 55,80, październik —,—.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 27 czerwca 1881.

		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	100 kilogr.	23	10	21	80	20	60
Żyto	- -	21	60	21	20	20	60
Jęczmień	- -	16	—	15	20	14	70
Owies	- -	17	—	16	30	15	20
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 27 czerwca. 4% listy zastawne poznańskie 100,70. 4% listy rentowe pozn. 100,80. 5% powiatowe obligacye 105,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% ślązkie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 101,20. Kwilecki, Potocki i Sp (Bank rólniczy) 74,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,—. Poznański bank prowincyonalny 127,—. 4% pożyczka państwa 102,—. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50, 3½% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 31,75. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 104,50. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,25 Austr. noty bankowe 174,60, Polskie likw. listy 56,40, Rosyjskie bankowe noty 206,50 marek.

Bydgoszcz 25 czerwca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 200—210 pł. ciemniejsza i szklista 210—225 pośledn. 170—195 płac.

Żyto potw., piękne krajowe 204—207 płac., polskie 195—200 płc.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—160 płac., wielki 150—155 płc., drobny 145—150 płc.

Owies 160—166 płc,

Groch wrzący 185—200, na paszę 175—185.

Okowita za 100 litr. a 100% 57,50—58,50 pł.

Berlin, 25 czerwca, (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 200—242 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 218,0—219; na czerwiec-lipiec płac. 218,0—219,0; na lipiec-sierpień płacono 218,05—219; na wrzesień-paźdz. pł. 218,5—219,5—218,5; na październik-listopad pł. 218,0—218,5—218,0; na listopad-grudzień płacono 218—217,5 Wypowiedz. 2000 cent. Cena wypowiedz. 218,5 marek. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilog. w miejscu żąd. 205—220 według jakości; na miesiąc bieżący płc. 209—209,25—208,75; na czerwiec-lipiec płac. 203,25—204,0—203,75; na lipiec-sierpień płac. 189,75—191—190,5; na wrzesień-paźdz. płac. 179,25—180—179,5; na październik-listopad pł. 176,5—177—176,75; na listopad-grudzień płacono —,—. Wypowiedziano —,— centnarów. Cena wypow. 3000 marek. Cena przecięciowa 209,0 mrk

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145—190 według jakości.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 155—183 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 157,5—157; na czerwiec-lipiec nom. 152,0, na lipiec-sierpień nom. 150,0. żąd. —,—; na wrzesień-paźdz. płc. 147,5—147. Wypow. 3000. Cena wypow 157,0. Cena przecięciowa —,— mrk.

Kukurydza w miejscu żąd. 126—133 według jakości, Wypow. —— ctr. Cena wypowiedz —,— m.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 187—220 grochu na paszę żąd. 170—186 według jakości.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk, w miejscu z beczką płac. —,— m.; na miesiąc bieżący płacono 53,6; czerwiec-lipiec płacono 53,6; na lipiec-sierpień płacono 53,6; na wrzesień-październik płacono 54,2; na październik-listopad płacono 54,8; na listopad-grudzień płacono 54,8. Wypowiedziano —,—. Cena wypow. —,— mrk. Cena przecięciowa —.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 57,7, w miejscu z beczką płacono —,— m., na miesiąc bieżący i na czerwiec-lipiec płacono 57,5 57,9; na lipiec-sierpień płacono 57,5—58,0 do 57,9; na sierpień-wrzesień płacono 58,2—58,5, żąd. —; na wrzesień-październik płacono 56,6—56,8—56,7; na październik-listopad płacono —,—; na listopad-grudzień płacono —,—. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Szczecin, 25 czerwca. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą piękna 216—222 m, średnia 212—215 m., białą 218—223 m., wilgotne 190—201 marek, na wiosnę płacono —,— marek, czerwiec płacono 223—222,5 marek, na czerwiec-lipiec płacono 223—222,5 mrk., na lipiec-sierpień płacono 223—222,5 m., na sierpień-wrzesień płacono —,—, na wrzesień-paźdz. płc. 219,— mrk., na październik-listopad płc. 217,5 mrk.

Żyto niezm., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 202 do 209 mrk., piękne —,—, na wiosnę żądano —,— mrk., na czerwiec płacono 207,5 marek, na czerwiec-lipiec płacono 202—201 m., na lipiec-sierpień płacono 188,5—188 mrk., na wrzesień-październik płacono 178,5—178 mrk., na październik-listopad płac. 175,5—175 mrk.

Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu 150—166 marek, rosyjski —,— m.

Jęczmień bez int., za 1000 kil. w miejscu —,— mk. średni —,— mrk., do paszy —,— mrk., węgierski —,— mrk., Chevalier —,— płc. m.

Olej rzepakowy słabo, za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 55,0 marek, na czerwiec żąd. 54,0, płac. — m., na czerwiec lipiec żąd. 54,—, płac. —,— mrk., na wrzesień-październik żąd. 54,25, płc. —,— m., na październik-listopad żąd. —,— m., na listopad-grudzień żąd. —,— mrk., na kwiecień-maj żąd. — mrk.

Okowita słabo, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 58,3 mrk., w miejscu z beczką płacono 57,8, na czerwiec płac. 57,6—57,8, żąd. — mrk., na czerwiec-lipiec płac. 57,6—57,8 mrk., na lipiec-sierpień płc. 57,6—57,8 m., na sierpień-wrzesień płac. —,— mrk., płac. i żąd. 58,0 mrk., na wrzesień-październik płc. i żąd. 56,5 m., na październik-listopad płc. i żąd. 54,8 m.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 27 czerwca 1881. Kursa końcowe. 25 czerwca

Pszenica spok.		**Kapitały.**	
czerwiec	219,—	Galic. akc. k.	142,90
wrześ.-paźd.	218,75	Pr. consol. 4%	102,30
Żyto słabo.		Pozn. listy z.	100,60
czerwiec	207,59	Pozn. listy rent	100,90
czerwiec-lip.	203,—	Austr. banknoty	175,30
wrz.-paźdz.	179,25	Austr. renta złota	81,50
Olej rzep. słabo		Austr. losy 1860.	128,25
czerwiec	53,50	Włochy	92,50
wrz.-paźdz.	54,—	Amerykany	101,10
Okowita spok.		Rumuny	104,90
w miejscu	58,30	Ros. banknoty	206,40
czerwiec	57,70	Ros.-ang. pożyczki	89,75
czerw.-lipiec	57,70	Ros. losy prem. 186.	141,—
sierpień-wrz.	58,30	Pol. lik. l. zast.	—,—
wrz.-paździer.	56,60	Kredyty	622,50
Owies		Kolej państwowa	631,50
czerwiec	156,—	Lombardy.	221,—
Wypow.-żyta wsp.	500,—	Usposob stałe.	
Wypow.-okow. kw.	000,0		

Szczecin, dnia 27 czerwca 1881. (Kursa końc).

Pszenica spok.		**Olej rzep.** słabo	
czerwiec	222,—	czerwiec	54,—
lipiec-sierpień	222,—	na jesień	54,25
na jesień	218,—	**Okowita** potw.	
Żyto spok.		w miejscu	58,—
czerwiec	207,50	czerwiec-lipiec	57,80
lipiec-sierpień	188,—	lipiec-sierp.	57,80
na jesień	178,—	na jesień	56,50
Rzepik		**Petroleum**	
na jesień	257,—	na jesień	8,25

†

Dnia 28 b. m. o godz. rano odbędzie się
msza żałobna
za spokój duszy śp.
Wincentego Kegla
prezesa Kółka rólniczo-włościańskiego
w kościele poklasztornym w Wągrówcu. (1194)
Wdzięczni członkowie.

Pisma ś. p. X. prał. Koźmiana
w trzech tomach w 8ce.
wyjdą niebawem.
Cena prenumeracyjna za całość przeszło 60 ark. druku
tylko 10 Marek.
O łaskawe zamówienia na powyższe dzieła uprasza
Jarosław Leitgeber.

Zakład zdrojowo-kąpielowy
w Rymanowie,
koncesyonowany przez c. kr. Galicyjskie Namiestnictwo,

został otwarty w dniu 10 czerwca 1881. Odległy od Rymanowa trzy kilometry. — Zakład zdrojowo-kąpielowy położony w dolinie rzeki Taby i Czarnego Potoka wśród gór pokrytych lasami jodłowemi. — Okolica zdrowa i urocza. — Zdroje Rymanowskie, złożone są z trzech źródeł „Celestyny" „Tytusa" i „Klaudyi." — Woda tych zdrojów jest szczawą słono (żelazisto) sodową, Jod, Brom i Lit, oraz znaczną ilość wolnego kwasu węglowego zawierającą. — Skutecznie wody te działają w cierpieniach skrofulicznych, w chorobach skórnych, gruczołów, okostnéj, kości i sustawów; w nieżyłach chronicznych gardzieli, przewodu pokarmowego i pęcherza; w cierpieniach kobiecych reumatycznych i artrytycznych.

W zakładzie urządzone są łazienki do których woda mineneralna dochodzi ogrzaną parą. — Zakład posiada około 50 pokoi mieszkalnych prócz tego w razie koniecznym i na wsi można też przy zakładzie znaleść mieszkanie. — Restauracya w zakładzie, żętyca, tusz i kąpiele rzeczne.

Odległość zakładu kąpielowego w Rymanowie od stacyi kolei Węgiersko-Galicyjskiéj Zagórz mil 4½ gościncem rządowym, od miasta Rzeszowa 10 mil, od Tarnowa 12½ mil. — Komunikacya codzienna pocztowemi wozami po gościncach rządowych i krajowych. — Lekarz ordynujący w mieście Rymanowie. — Poczta i telegraf tamże. — Wysyłka wody w butelkach, soli i ługu na żądanie odwrotną pocztą uskutecznia się. (1132)

Zarząd zakładu zdrojowo-kąpielowego
w Rymanowie.

LÓD
poleca (1118)
A. W. Żuromski.
Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.
Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Fr. Ocieszalski
malarz z Wrześni
wykonuje wszelkie roboty malarskie i pozłotnicze rzetelnie i pod umiarkowaną ceną. (1195)

OGŁOSZENIA
do kalendarza „Katolika" 1882
przyjmuje do sierpnia **ekspedycya w Mikołowie (Nicolai O. S.)** (1196)

1 ½ ¼ strony
12 7 4 marki.

Dla rólników i gospodarzy wiejskich.
Angielskie nasienia rzepy pastewnéj.

Rzepa ta **najpiękniejsza i najpłenniejsza** ze wszystkich dotąd znanych rzep pastewnych, jest w objętości 1—3 stóp wysoka i 5 a nawet 10 15 funtów ciężka bez uprawy. Pierwszy wysiew rozpoczyna się na początku marca lub kwietnia. Drugi zaś w czerwcu, lipcu a nawet na początku sierpnia, i to na takiéj nawet roli, gdzie pierwszy sprzęt już został zebrany, np. paszy zielonéj, rychłych kartofli, rzepaku, lnu i żyta. W 14 tygodniach rzepa ta jest kompletnie wyrosła a w późniejszym czasie uprawiana, zachowuje się na potrzeby zimowe, gdyż nawet w późnéj wiośnie zawiera w sobie trwałe i pożywne części. Funt nasienia wielkiego gatunku kosztuje 6 mrk., średniego 4 mrk. Mniéj niż ½ funta nie udziela się. Wysiew na morgę ½ funta (1198)

Wskazówki uprawy dołączam bezpłatnie do każdego zlecenia.

E. Lange, Nipperwiese, obwód Szczeciński.

Frankowane zlecenia uskutecznia się odwrotną pocztą przez zaliczkę pocztową.

Najprzedniejsze brabandzkie
SARDELE
odebrał i poleca (1185)
B. GLABISZ
Św. Marcin 14.

W. SZULC
zegarmistrz w Bazarze
poleca swój bogato ukompletowany
skład zegarków remont. złotych i srebrnych damskich i męskich
z renomowanych fabryk genewskich, **Regulatorów** w najpiękniejszych deseniach i rzeźbie, **budzików i zegarów wahadłowych paryzkich,** jako też wszelkiego kształtu **zegarów ściennych,** począwszy od cen **nadzwyczaj niskich** i pod **gwarancyą.** Oprócz tych poleca dla Agronomów zegarki **niklowe Remont. tanie, dobre i trwałe.** (1074)
Wszelkie reperacye zegarków **kieszonkowych, ściennych i stołowych** uskutecznia się w krótkim czasie i **po przystępnych cenach.**

Handel
W. Maszewskiéj (dawniéj Łakinskiéj)
Hotel Rzymski
poleca na nadchodzącą porę swój skład rejestrów gospodarczych wszelkiego rodzaju, towary galanteryjne, wyroby ze skóry, torebki i torby do podróży z przyborami i bez przyborów, necessery damskie i męzkie, etui do cygar i papierosów, portmonetki, towary z bronzu, z oksydu i żelaza. (1160)

Papiery luksusowe, listowe, kancelaryjne, konceptowe i wszelkie przybory do pisania, wszystko doborowe po najprzystępniejszych cenach.

Magazyn
A. Przystanowskiéj
Wilhelmowska ulica nr. 21
poleca w wielkim wyborze **kostiumy eleganckie** w cenie od 20 mrk., **ubiory ranne** od 10 mrk. mianowicie zwraca uwagę na **kostiumy czarne i gotową żałobę.** (1009

Lody
poleca cukiernia (941)
E. Adamskiego
ulica Wrocławska nr. 14.

Pan J. Ziołkowski kotlarz w Jarocinie zbudował w ubiegłym roku do gorzelni méj parowéj **w Żegocinie aparat ciągły** najnowszéj konstrukcyi.

Z aparatu tego byłem podczas tegorocznéj kampanii zupełnie zadowolony. Odznacza się bowiem szybkiem i dokładnem opalaniem zacieru i lutru, wydając okowitę 90° Trallesa, nadto mocną i akuratną robotą jako też taniością. Z tego powodu każdemu z Panów posiedzicieli p. Ziołkowskiego jako zdatnego i sumiennego kotlarza polecić mogę (1136)

J. Chłapowski.
Żegocin, dnia 1 maja 1881.

Odwołując się na powyższą rekomendacyą donoszę uprzejmie Szanownym Panom posiedzicielom gorzelni, iż buduję **aparaty ciągłe** najnowszéj konstrukcyi, jako też wykonuję wszelkie zmiany i reparacye trwale i tanio.

J. Ziołkowski,
zakład kotlarski
Jarocin.

GRAND RESTAURANT IMPERIAL
Berlin, Unter den Linden 16.
Reunion de la Société Polonaise.
Dejeuners, Diners et Soupers — Diners de 2,50 m. vins excellents, bière de Nürnberg et Pilsen. (1067)
Ed. Aimé.

Meble Meble Meble
w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwale i elegancko wykonane po cenach uderzająco tanich, jako to: (057)
biurka cylindrowe męzkie i damskie, bufety, werdyka, łóżka z materacami, stoły patentowe, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowem i rypsowem, gustownie aranżowane; kompletne wyprawy po wyjątkowych cenach.

Magazyn i fabryka mebli
W. Szkaradkiewicza
Wilhelmowska ulica nr. 20 naprzeciw hotelu francuzkiego i Podgórnéj ul.

Wszelkie nowości w kapeluszach ubranych i formach, kwiatach paryzkich, piórach, koronkach, tiulach, czepeczkach i woalkach
poleca (840)
Stanisław Hoffmann
Rynek 53 narożnik Jezuickiéj ulicy.

6 koszul męzkich
z najlepszego materyału z cienkiemi gorsami za 7 talarów.
6 kołnierzyków cienkich płóciennych za 3 m.
6 par mankiet cienkich płóciennych za 4½ m.
6 koszul męzkich kolorowych
z francuzkiego kretonu z przyszytemi kołnierzykami i mankietami jako najwygodniejsze na porę latową **tylko** za 10 talarów.
Koszule męzkie czysto płócienne z najlepszéj fabryki bielefeldzkiéj **pół tuzina za 10 tal.**
Koszule męzkie pod gwarancyą dobrego leżenia; przy obstalunku jest tylko dokładny obwód szyi koniecznym. (1002)
M. Mniszewski, Poznań.
Fabryka bielizny i skład płótna. Wodna ulica nr. 2.

Plac Działowy, Poznań.
Troupe du Cirque Royal de Bruxelles.
W poniedziałek 27 i wtorek 28 czerwca 1881
o godz. 8 wieczorem (1200)
Wielkie
świetne przedstawienie galowe.
Ceny miejsc: Miejsce w loży 3 mrk. miejsce na parkiecie 2 mrk. 1 miejsce 1,50 mrk., 2 miejsce 1 mrk., galerya 50 fen. Dzieci niżéj 10 lat w towarzystwie starszych osób płacą na 1 i 2 miejscu połowę tylko.
Biletów nabyć można codziennie od godziny 10 z rana do 6 wieczorem u pana **Ludwika Gehlena, ul. Berlińska nr. 3** i od godz. 10 do 1 z rana oraz od 4 po południu przy kasie cyrkowéj.
Edward Wulff, dyrektor.

Docent Uniwersytetu Jagiellońskiego
Dr. J. Kopernicki
bawiąc podczas całego sezonu zdrojowego (1137)
w Marienbadzie
udziela rad lekarskich w mieszkaniu swojem: **„Villa Zeidler,"**

Do łaskawego uwzględnienia!

Talerze porcelanowe tuzin	mk.	3,—
filiżanki na całą porc.	„ „	4,50
„ na pół „	„ „	3,—
kieliszki do likw., wina i szklanki do wody	„ „	1,—
karafki od wody szt. od	„	0,60
menażki do octu, oliwy, pieprzu i soli	„	2,50

wazy z marmuru i szkła, lampy, klosze, kule i cylindry, szklanki do piwa z pokrywkami i bez nich, elegancko rznięte szklanki do herbaty, do wina, wody i likworów, serwisy do kawy i herbaty elegancko przyozdobione, jako też wszelkie artykuły w zakres ten wchodzące poleca po uderzająco tanich ale stałych cenach (1107)
Handel porcelany i szkła hurtowny i detaliczny
I. COHN
85. Stary Rynek 85.

Flondry!
Zaraz po połowie jak najlepiéj uwędzone, przesyła w pudełkach zawierających od 22 do 28 sztuk po 3 marki franko za pobraniem zaliczki pocztowéj. (1085)
P. Brotzen
Croeslin (w obw. rej. Stralsundzkim.)

Wolontaryusza
z wykształceniem przynajmniéj sekundanera, któryby podczas 2 letniéj nauki mógł własnym kosztem się utrzymać, poszukuje
Bank kredytowy
Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp.
w Toruniu.

Egzaminowana, muzykalna
Nauczycielka Francuzka
na pensyą 250 tal., oraz i
Bona freblowska Polka
muzykalna na pensyą 90 tal., **poszukują umieszczenia** przez (1180
Agencyą Fontowicza
w Poznaniu, ul. Wilhelmowska 16

Stara dobra
dachówka
korytkowata około 5 do 6000 sztuk oraz **stare okna i drzwi** jest do nabycia w **Poznaniu, ulica Wrocławska 12.** (1193)

Subjekt
dokładnie obeznany w interesie żelaznym może objąć wakującą posadę od 1go lipca u (1197)
M. Lewińskiego
w Włocławku w Kr. Polskiem.

Dwa cylindry
miedziane do fabrykacyi selterskiéj wody są do sprzedania w cukierni (1199)
A. Pfitznera
Poznań, Stary Rynek.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.